

POLSKA

„To od początku było wielkie oszustwo!”. Sędzia Szczepaniec mocno o teoriach „obrońców praworządności”

Twierdzenie, że jest jakaś grupa sędziów nieuprawniona do orzekania, to element walki politycznej. Nie ma żadnych wadliwie wybranych sędziów po 2017 r. To od początku było wielkie oszustwo – mówi portalowi Niezależna.pl sędzia Maria Szczepaniec w pierwszym wywiadzie po nominacji na prezesa Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Wyjaśnia również kulisy słynnej wymiany zdań z ministrem Adamem Bodnarem oraz powody odesłania prokuratora na miejsce dla publiczności. A czy sędziowie powinni przechodzić okresowe badania psychologiczne? – Zdecydowanie jestem za przeprowadzaniem takich badań – przyznała s. Szczepaniec. **s.4**



foto: Jacek Szydłowski/d

codziennie


**Gazeta
Polska**

LUDZIE MATEUSZA MORAWIECKIEGO MAJĄ OSTATNIE DNI NA OKREŚLENIE SWOJEJ PRZYSZŁOŚCI

Czas decyzji w PiS

W czwartek mija ostateczny termin na złożenie przez członków klubu PiS oświadczenia, że nie należą do stowarzyszeń o charakterze politycznym. Brak tego typu deklaracji będzie skutkowało wykluczeniem z partii. Przedstawiciele kierownictwa PiS zapewniają, że część działaczy zrezygnowała już z udziału w tego typu organizacjach. – Domyślam się, że rozmowy, zmierzające do rozwiązania sytuacji z korzyścią dla wszystkich stron, toczą się cały czas – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański. – Między Jarosławem Kaczyńskim a Mateuszem Morawieckim dostrzegam jeszcze możliwość porozumienia, natomiast obawiam się, że zaplecza tak eskalowały spór, że ponowne sklejenie całego środowiska łatwe nie będzie – ocenia z kolei politolog dr Andrzej Anusz.

foto: Adam Chelstowski / Forum

s.3

POLSKA

Miliony rezygnują z leczenia zębów

Około 10 mln Polaków zaczyna rezygnować z leczenia zębów, ponieważ ich na to nie stać – wynika z najnowszego raportu UCE Research i Implant Medical. – Jednocześnie wciąż maleje liczba gabinetów, w których można leczyć zęby na NFZ. Do dziś Fundusz nie zapłacił im za nadwykonania za ubiegły rok. Za te zaniedbania za kilka lat zapłacimy wszyscy – mówi Paweł Barucha z Naczelnej Izby Lekarskiej. **s.6**

GOSPODARKA

Mieszkania coraz droższe, a kupujących coraz mniej

Ceny mieszkań w największych polskich miastach pozostają na bardzo wysokim poziomie, choć zainteresowanie zakupem wyraźnie słabnie. W Warszawie za metr kwadratowy w prestiżowych lokalizacjach trzeba zapłacić średnio ok. 25 tys. zł. Jednocześnie koszty najmu należą do najwyższych w Europie w relacji do zarobków. Dla wielu Polaków własne mieszkanie staje się coraz mniej osiągalnym celem. **s.10**

POLSKA

Czarnek ma pomysł na obniżkę cen paliw

Kandydat PiS na premiera prof. Przemysław Czarnek zaapelował do koalicji 13 grudnia, aby na najbliższym posiedzeniu Sejmu posłowie mogli zająć się projektem obniżającym VAT i akcyzę na paliwa. Parlamentarzyści obozu rządzącego jednak powściągliwie odnoszą się do tego pomysłu. **s.3**



foto: Wikipedia/d

Wtorek 21/07/2026

CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT)

#137 (4231) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

GP Codziennie.pl



ISSN 2083-7119
9 772083 711029
3 0>



Donald Trump

prezydent USA: po zwycięstwie Hiszpanii nad Argentyną 1:0 w finale mundialu

\\ Powiedziałbym, że Hiszpania grała lepiej, naprawdę dominowała, ale obie drużyny grały dobrze. To było bardzo ekscytujące. \\

fot. Wikipedia/d

fot. Adobe Stock



POGODA

Wtorek 21.07 Deszczowo, na zachodzie rozgrodzenia

WSCHÓD słońca 04:39 ZACHÓD słońca 20:43

Imieniny obchodzą: Andrzej, Aniela, Arbogast, Benedykt, Dahlia, Daniel, Ignacy, Jan, Julia, Just, Klaudiusz, Laurencjusz, Laurenty, Paulina, Prakseda, Rymwid, Wawrzyniec

Gdańsk	17°C	15°C
Lublin	17°C	10°C
Katowice	20°C	12°C
Kraków	20°C	10°C
Łódź	17°C	10°C
Poznań	21°C	12°C
Warszawa	17°C	11°C
Wrocław	22°C	11°C

Środa 22.07 Rozgrodzenia

WSCHÓD słońca 04:41 ZACHÓD słońca 20:42

Imieniny obchodzą: Cyryl, Józef, Lena, Letycja, Magda, Magdalena, Maria, Meneleus, Milena, Naczesława, Nicefor, Nicefora, Platon, Siołsław, Siołsława, Teofil

Gdańsk	21°C	13°C
Lublin	23°C	15°C
Katowice	23°C	15°C
Kraków	22°C	15°C
Łódź	22°C	14°C
Poznań	21°C	13°C
Warszawa	23°C	15°C
Wrocław	23°C	15°C

MAREK BOBER

Nowy etap wojny

Zawarte w czerwcu między USA a Iranem porozumienie o tymczasowym zawieszeniu broni przestało już dawno istnieć, co nie jest niespodzianką. Obopólny ostrzał nasila się z każdym dniem. Teheran zagroził eskalacją konfliktu, jeśli amerykańskie uderzenia nie ustaną. Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Modżtaba Chamenei obarczył USA winą za „wielokrotne naruszenie” porozumienia o zawieszeniu broni. Donald Trump oświadczył z kolei, że jego administracja nie planuje obecnie wznowiania rozmów o przerwaniu ognia. W przemówieniu do narodu Trump ocenił, że USA odnoszą wielkie zwycięstwo i amerykańskie społeczeństwo „bardzo szybko” zobaczy „owoce tych starań”. Należy oswoić się z myślą, że wojna jeszcze potrwa i może przejść w naprawdę niszczycielski etap.

Rafał Zawistowski

Grzegorz
WszolekViva
Espana!

Hiszpania pokonała Argentynę 1:0 w wielkim finale mundialu i zasłużenie sięgnęła po mistrzostwo świata. Ten mecz miał zaskakujące fragmenty, jak cały turniej – drużyna z Europy długo nie mogła potwierdzić swojej przewagi, natomiast Albicelestes prezentowali się przez cały mecz poniżej oczekiwań. Podopieczni Lionela Scalonię zagraли tak jak wcześniej, w starciu z Anglią do czasu straconej bramki, która pobudziła ich do remontady. Leo Messi starał się brać odpowiedzialność na swoje barki, ale trudno przeciwstawić się tak dobrze naoliwionej maszynie, powolnie drepząc po murawie. W dodatku Argentyńczycy zajmowali się głównie faulami i prowokacjami zamiast grą w piłkę – z boiska oprócz Enza Fernandeza mógł wylecieć Leandro Paredes. Arbiter Slavko Vinčić nie uniósł ciężaru gatunkowego rywalizacji – dopasował się poziomem do kiepskiego sędziowania podczas piłkarskiej imprezy. Za nami łącznie 104 mecze. Faza pucharowa dostarczyła mnóstwa emocji, była kwintesencją międzynarodowej rywalizacji. Mundial – po rozczarowującym początku – należy uznać za niezwykle udany. Szkoda, że się skończył. Na „pocieszenie” za kilka dni rusza PKO BP Ekstraklasa.

Hanna
ShenRachunek
za naiwność

Chińskie podróbki duszą bolesławieckie zagłębie ceramiczne: skopiowane logo, zalew tandetnych imitacji, bezradne interwencje. I nagle wielkie zdziwienie. Czym tu się dziwić? Kradzież cudzej własności intelektualnej to w komunistycznych Chinach nie margines, lecz filar modelu gospodarczego – od kubka po myśliwiec. Szef tamtejszego urzędu własności intelektualnej bronił produktów shanzhai jako „rodzaju innowacji”. Państwowa prasa zachwycała się polską ceramiką i stawiała Bolesławiec w jednym rzędzie z historyczną stolicą chińskiej porcelany, podczas gdy chińskie fabryki już kopiowały. Podziw i kradzież idą tam w parze. Prawdziwy skandal obejmuje jednak działania w Warszawie. Unijna ochrona oznaczeń geograficznych dla rzemiosła działa od grudnia – nasi południowi sąsiedzi już z niej korzystają, Francuzi zgłosili porcelanę z Limoges. Polska nie złożyła ani jednego wniosku, bo rząd Donalda Tuska przez ponad dwa lata nie doprowadził nawet do uchwalenia ustawy wdrażającej unijne przepisy. Ekipa, która „przywróciła Polskę Europie”, nie umie wypełnić europejskiego formularza. Chińczycy kopują naczynia, podczas gdy nasi rządzący „produkują” głównie bezradność.

PAWEŁ RYBICKI

Gdzie są ekolodzy?

Różne widzieliśmy wakacyjne występy polskich polityków (np. słynna podróż na Maderę Ryszarda Petru w środku zimy), ale nawet najbardziej doświadczeni obserwatorzy polityki zostali zaskoczeni tym, co robiła Izabela Bodnar, czyli poseł nowo powstałej Unii Centrum. Otóż umieściła ona przed meczem finałowym mundialu wpis ze wsparciem dla drużyny Hiszpanii, okraszony zdjęciem samej Bodnar, siedzącej na rufie jachtu pomiędzy dwoma... martwymi tuńczykami. Pomijając już ogólną absurdalność tej sceny, komentujący natychmiast zwrócili uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze: czy jacht to jeden z tych zakupionych ze środków KPO? Posłance Bodnar najwyraźniej nie przemknęło przez myśl, że zdjęcia polityków na drogich łodziach to nie jest coś, co chcą oglądać Polacy. A po drugie: taka rzekomo postępową polityk z postępowej Unii Centrum chwali się martwymi rybami? Co na to „zieloni” koleżanki i koledzy? Cóż, Izabela Bodnar się tym raczej nie przejmuje, bo ogólnie nie wygląda na osobę czymkolwiek się zajmującą. Tak trzeba żyć!



INICJATYWA BOROWSKIEGO

SPOŁECZNY RPO \ Adam Borowski ogłosił powołanie instytucji społecznego rzecznika praw obywatelskich wspierającego tych, którzy nie mogą liczyć na ochronę swoich praw ze strony instytucji państwowych. – Będziemy ludziom pomagać tak, jak pomagali Zosia i Zbyszek Romaszewscy w czasach KOR i Solidarności – mówił Borowski w Republice.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

WTOREK 21 LIPCA 2026

TEMAT DNIA

3

W czwartek mija ostateczny termin na złożenie przez członków klubu PiS oświadczenia, że nie należą do stowarzyszeń o charakterze politycznym. Brak tego typu deklaracji będzie skutkowało wykluczeniem z partii. Przedstawiciele kierownictwa PiS zapewniają, że część działaczy zrezygnowała już z udziału w tego typu organizacjach. – Domyślam się, że rozmowy, zmierzające do rozwiązania sytuacji z korzyścią dla wszystkich stron, toczą się cały czas – mówi „GPC” socjolog prof. Henryk Domański. – Między Jarosławem Kaczyńskim a Mateuszem Morawieckim dostrzegam jeszcze możliwość porozumienia, natomiast obawiam się, że zaplecza tak eskalowały spór, że ponowne sklejenie całego środowiska łatwe nie będzie – ocenia z kolei politolog dr Andrzej Anusz.

Jan Przemysławski

Apeluję do moich koleżanek i kolegów o chwilę oddechu i łyk zimnej wody. Wróg jest w innym miejscu, a widząc tego rodzaju publiczne dyskusje, zaciera ręce” – brzmi fragment wpisu prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego w mediach społecznościowych. W ten sposób podjął on próbę ostudzenia emocji wokół prowadzonej publicznie dyskusji między działaczami Rozwoju Plus Mateusza Mora-

POLITYKA \ Ludzie Mateusza Morawieckiego mają ostatnie dni na określenie swojej przyszłości

Czas decyzji w PiS



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

wieckiego a pozostałymi politykami partii.

Lider prawicy wyraził również nadzieję, że wciąż istnieje możliwość porozumienia i decyzja kierownictwa dotycząca zakazu zrzeszania się w tego typu organizacjach nie oznacza, że aktywność ich członków „nie może przybrać innego, wewnątrzpartyjnego charakteru”. „Potrzebna jest tylko dobra wola i brak publicznych kłótni” – podkreślił prezes. Przypomnijmy, że w czwartek mija ostateczny termin na złożenie deklaracji o wystąpieniu ze stowarzyszeń, a kto formalności nie dopełni, zostanie usunięty z PiS.

Wiceprezes ugrupowania Tobiasz Bocheński na antenie Telewizji Republika prze-

kazał wczoraj, że kilku członków Rozwoju Plus już takowe oświadczenie wypełniło. – Dzisiaj mogę powiedzieć, że z listy 45 osób, które podpisały się wraz z Mateuszem Morawieckim w takim stanowisku do prezesa Kaczyńskiego, już kilka osób złożyło oświadczenia, że nie jest w żadnym stowarzyszeniu. (...) Myślę, że do czwartku ten proces będzie przebiegał dalej. Ja bym sobie bardzo życzył, żeby nikt nie wychodził [z partii – red.] – mówił Bocheński. Doniesieniom tym zaprzeczają jednak bliscy współpracownicy Mateusza Morawieckiego.

Rozmowy między kierownictwem a czołowymi politykami ugrupowania prowadzone były również wczoraj. W siedzi-

bie PiS przy ul. Nowogrodzkiej pojawił się m.in. Patryk Jaki, który po wyjściu z budynku powiedział dziennikarzom, że frakcyjność w partii musi się skończyć, aby wspólnie działać nad odsunięciem Donalda Tuska od władzy. Z kolei na pytanie o sygnały od stronników Mateusza Morawieckiego polityk zadeklarował, że takowe się pojawiają. – Tak, już są. Są pozytywne. Cieszę się, że u pewnych osób pojawia się refleksja. Mam nadzieję, że będą kolejne – powiedział Patryk Jaki.

„Codzienna” skontaktowała się z ekspertami ds. politycznych, aby poprosić ich o komentarz do obecnej sytuacji w największej partii opozycyjnej. – Domyślam się, że rozmowy zmierzające do tego, aby

rozwiązać sytuację z korzyścią dla obu stron, toczą się cały czas. Ewentualne wyjście tych osób z partii osłabiłoby PiS wizerunkowo, bo do tej pory było postrzegane jako ugrupowanie skonsolidowane. Nie jestem pewny, czy ta sytuacja osłabi PiS wśród elektoratu. Raczej poparcie znacząco by się nie obniżyło. Natomiast wizerunkowo straty z pewnością by były, więc jest o co walczyć – powiedział „GPC” prof. Henryk Domański, socjolog z PAN.

Na pytania „Codziennej” odpowiedział także dr Andrzej Anusz z Instytutu Piłsudskiego. – W mojej opinii zarówno prezes, jak i Mateusz Morawiecki zaczynają być zakładnikami swojego zaplecza politycznego. Obserwując w mediach społecznościowych zastraszające się polemiki między posłami stowarzyszenia a innymi, można odnieść wrażenie, że sytuacja zaszła za daleko. Między Jarosławem Kaczyńskim a Mateuszem Morawieckim dostrzegam jeszcze możliwość porozumienia, natomiast obawiam się, że zaplecza tak eskalowały spór, że ponowne sklejenie całego środowiska nie będzie łatwe – powiedział nam dr Anusz.

– Warto zwrócić również uwagę na to, co prezes Kaczyński napisał w mediach społecznościowych, że istnieje możliwość, aby cele tego stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego realizować w ramach PiS w innych formułach. Jeżeli dojdzie do rozmowy ostatecznej szansy między tymi panami, to spodziewam się, że tego będzie ona dotyczyła oraz tego, jakie formuły byłyby zadowalające zarówno dla Morawieckiego, jak i kierownictwa partii – ocenił dr Anusz.

Czarnek ma pomysł na obniżkę cen paliw

POLITYKA \ Kandydat PiS na premiera prof. Przemysław Czarnek zaapelował do koalicji 13 grudnia, aby na najbliższym posiedzeniu Sejmu posłowie mogli zająć się projektem obniżającym VAT i akcyzę na paliwa. Parlamentarzyści obozu rządzącego jednak powściągliwie odnoszą się do tego pomysłu.

To, co najbardziej ludzi szokuje, to paragony grozy na polskich stacjach paliw. Paragon, który otrzymałem przed chwilą: 300 zł, benzyna po 7,29 zł. Przewidywania są, że diesel urośnie do 8,20 zł. To nie są koszty benzyny czy oleju napędowego, które mogą ponieść polskie rodziny – mówił prof. Przemysław

Czarnek na wczorajszej konferencji prasowej. – Żądamy, aby na Sejmie w przyszłym tygodniu została przyjęta nasza ustawa obniżająca VAT z 23 proc. na 8 proc. na wszystkie paliwa – dodał kandydat PiS na premiera, podkreślając, że to pozwoli Polakom taniej podróżować w okresie wakacyjnym.

W briefingu udział wziął także poseł Zbigniew Kuźmiuk, ekonomista. – Przypominam, że mamy szczyt prac polowych. Trwają żniwa. Olej napędowy jest paliwem, które wykorzystują rolnicy. Brak reakcji na to, co dzieje się na stacjach paliw, za chwilę będziemy widzieli we wskaźniku inflacji – ocenił Kuźmiuk.

„Codzienna” zwróciła się do polityków obozu rządzącego z pytaniem, czy poprą pomysł, aby na przyszłotygodniowym posiedzeniu Sejm zajął się obniżką podatków na paliwa. – To nie jest tak, że jak pan Czarnek coś wymyśli, to Sejm ma się tym zajmować. Ewentualne decyzje powinny być podjęte po faktycznej i rzetelnej analizie tego, co się dzieje na rynkach międzynarodowych. Jeżeli sytuacja będzie się utrzymywała, jestem za tym, aby powrócić do jakichś regulacji, ale z pewnością nie może być to wynikiem presji ze strony pana Czarnka

– odpowiedział nam poseł Jarosław Rzepa z PSL.

Pytanie zadaliśmy również wiceministrowi cyfryzacji Michałowi Gramatyce. – Proszę zapytać o to ministra finansów – powiedział. – Podejmowanie takich decyzji ad hoc jest błędem. Jesteśmy odpowiedzialni za wydawanie publicznych środków. Ostatni program Ceny Paliw Niżej kosztował ok. 5 mld zł i to była największa pomoc dla kierowców w Europie. Więc ewentualna decyzja zależy od ministra finansów – dodał Gramatyka.

Jan Przemysławski



ZWIĄZKI CZARZASTEGO

LEWICA \ Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty powiedział, że nie widzi sensu, aby w tej kadencji składać kolejny projekt ustawy o związkach partnerskich. Zasygnalizował, że jego partia powinna podjąć kroki w tej sprawie po najbliższych wyborach parlamentarnych. Mówił nawet o... „pełniejszej wersji” ustawy.

WYWIAD \ Z sędzią MARIĄ SZCZEPANIEC rozmawia GRZEGORZ BRONSKI

„To od początku było wielkie oszustwo!”. Sędzia Szczepaniec mocno o teoriach „obrońców praworządności”

Twierdzenie, że jest jakaś grupa sędziów nieuprawniona do orzekania, to element walki politycznej. Nie ma żadnych wadliwie wybranych sędziów po 2017 r. To od początku było wielkie oszustwo – mówi portalowi Niezależna.pl sędzia Maria Szczepaniec, w pierwszym wywiadzie po nominacji na prezesa Izby Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Wyjaśnia również kulisy słynnej wymiany zdań z ministrem Adamem Bodnarem oraz powody odesłania prokuratora na miejsce dla publiczności. A czy sędziowie powinni przechodzić okresowe badania psychologiczne? – Zdecydowanie jestem za przeprowadzaniem takich badań – przyznała s. Szczepaniec.

Pani Sędzio, gratulować prezydenckiej nominacji? Bo na pewno nie czekają Pani spokojne miesiące.

Oczywiście, że tak. Powołanie przez prezydenta na stanowisko prezesa Sądu Najwyższego to dla mnie wielki zaszczyt. Odebrałam mnóstwo gratulacji, w których podkreślano, że powierzenie mi tak ważnego stanowiska to wyraz uznania dla moich osiągnięć zawodowych oraz kompetencji. Natomiast zdaję sobie sprawę, że to nie będzie spokojny czas i czeka mnie wiele trudnych decyzji.

Prezesem IOZ jest Pani od tygodnia, ale orzeka w Izbie od lat i zna jej specyfikę. Co jest kluczowe do zmiany, naprawienia?

Pierwsze pilne decyzje już za mną. Planuję bieżący przydział wpływających spraw. Do tej pory przydzielane były one sędziom raz na miesiąc bądź nawet rzadziej. Nie widzę powodu, aby wpływające sprawy tak długo oczekiwały na losowanie sędziego referenta. Natomiast kluczowa zmiana, której oczekiwano od miesięcy, dotyczyła reorganizacji pracy asystentów. Dotychczasowy model współpracy asystentów z sędziami generował liczne konflikty i poczucie niesprawiedliwości wśród asystentów, co oczywiście przekładało się na pracę. To dwie najpilniejsze kwestie.

Po przejściu w stan spoczynku s. Wiesława Koziół przez ponad pół roku nie miała prezesa. Czy to wpłynęło na jej funkcjonowanie?

Niestety tak. Sprawne funkcjonowanie Izby nie jest możliwe w warunkach, w których stanowisko prezesa pozostaje nieobsadzone.

Nie zaczęła Pani na dobre urzędować jako prezes Izby, a już ruszył hejt, także ze strony polityków. To się raczej nie zmieni...

Nie odnotowałam zmasowanych ataków, raczej jakieś pojedyncze głosy świadczące o braku argumentów przeciwko mojemu powołaniu na prezesa Sądu Najwyższego.

Ale trudno nie zauważyć takich komentarzy jak wpis wiceministra sprawiedliwości Dariusza Mazura: „Pani Szczepaniec nigdy wcześniej nie była sędzią”.

Chyba nie przemyślał tego wpisu. Zwłaszcza umieszczenia w pakiecie nieszczyść tego, że wcześniej nie byłam sędzią. Przypomnę, że w polskim porządku prawnym nie istnieje wymóg posiadania przez sędziego Sądu Najwyższego wcześniejszego doświadczenia orzeczniczego w sądach powszechnych. Sędziami nigdy wcześniej nie byli przecież m.in. Małgorzata Gersdorf, Dawid Miąsik, Paweł Grzegorzczak, Roman Trzaskowski, Włodzimierz Wróbel czy Karol Weitz.



| fot. Jacek Szydłowski/Forum

Nie można nie wspomnieć o sytuacji sprzed roku, gdy zapytała Pani ówczesnego ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, czy czuje się „neosenatorem”. Nagranie tej sceny do dziś jest hitem internetu. Zapewne dlatego też jest Pani atakowana.

Być może. Jakkolwiek zadanie tego pytania było niezwykle ważne, bowiem ukazało potężną hipokryzję części prawników i polityków, przy okazji ośmieszając „neoterminologię” oraz potencjalne konsekwencje jej używania. Po raz kolejny podkreślam: nie ma żadnych wadliwie wybranych sędziów po 2017 r. Rzekoma wadliwość sędziów oparta została na fałszywej przesłance, jakoby członkowie dwóch poprzednich kadencji KRS zostali wybrani niezgodnie z konstytucją. W konstytucji nie ma jednak przepisu wskazującego, jak mają być wybierani sę-

dziowie do Krajowej Rady Sądownictwa. Określa to ustawa. I w tym roku na naszych oczach upadł mit o wadliwej procedurze wyboru sędziów do KRS, bowiem sędziowie obecnej kadencji zostali wybrani na podstawie tych samych przepisów, które zastosowano wcześniej. To od początku było wielkie oszustwo. Niektórzy nadal zaklinają rzeczywistość, ale czy rozsądnie myślący obywatele jeszcze w to uwierzą? Wątpię. Ludzi nie interesuje to, kiedy ktoś został sędzią. Obywatele oczekują sprawiedliwych wyroków i sprawnie funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości.

Obecny minister, a wcześniej sędzia Waldemar Żurek – niezadowolony z orzeczenia – doniósł do prokuratury, że nie jest Pani sędzią. Po wielogodzinnym przesłuchaniu

– w rozmowie z portalem Niezależna.pl – użyła Pani bardzo mocnego porównania: „Wiem, co mogła czuć Barbara Skrzypek”.

Zdaniem ówczesnego sędziego Żurka przywłaszczyłam sobie funkcję sędziego tylko na jeden dzień w czerwcu, kiedy orzekałam w jego sprawie. Czyli przez wszystkie inne dni ja sobie mogłam być sędzią i wydawać wyroki i postanowienia, natomiast akurat w tym jednym dniu jego zdaniem nie byłam sędzią. Taka logika pana Żurka. A wezwanie na przesłuchanie dziwnym zbiegiem okoliczności wysłane zostało w tym samym dniu, kiedy ośmieliłam się podczas transmitowanego na żywo posiedzenia zadać ministrowi Bodnarowi niewygodne pytanie. To przesłuchanie było koszmarem. Kompletny brak profesjonalizmu, połączony

PRZEMOC WOBEC DZIECKA

SANDOMIERZ \ Lekarz sandomierskiego szpitala zgłosił policji podejrzenie przemocy wobec 9-miesięcznego dziecka. Ojciec chłopca (23-letni) usłyszał zarzuty i trafił do aresztu. Grozi mu do 8 lat pozbawienia wolności.



fot. Pixabay/d

EGZEKUTORZY W ARESZCIE

POLICJA \ Funkcjonariusze zatrzymali czterech mężczyzn podejrzanych o udział w grupie przestępczej zajmującej się bezprawnym ściąganiem długów. Mieli oni stosować groźby, zastraszanie, przemoc oraz niszczenie mienia.

z łamaniem taktycznych i procesowych zasad przesłuchania. Karygodne deptanie godności świadka. I rzeczywiście zaraz po wyjściu z budynku prokuratury pomyślałam o śp. Barbarze Skrzypek, jak musiała się czuć po przesłuchaniu, bo ja czułam się fatalnie.

Zdecydowała się Pani również, podczas jednego z posiedzeń, odesłać na miejsce dla publiczności prokuratora. Odbiło się to szerokim echem nie tylko w środowisku prawniczym.

Prokurator nie był właściwie umocowany do występowania w tamtej sprawie, zatem konsekwencją musiało być odesłanie go na miejsce dla publiczności. Nie jest tak, że powołując się na jednolitość prokuratury, każdy prokurator może występować w dowolnej sprawie bez należytego umocowania. Gdyby przyjąć taką argumentację, jeden z kilku prokuratorów obecnych wówczas na sali mógł cofnąć wniosek o uchylenie immunitetu. I musiałabym taki wniosek uwzględnić. Co więcej, każdy wniosek o uchylenie immunitetu mógłby zostać w ten sposób potraktowany, tzn. jeden prokurator składa wniosek,

a inny, dowolny prokurator, cofa taki wniosek. I nikomu nigdy nie można byłoby uchylić immunitetu.

Kilka miesięcy temu minister Żurek powołał specjalny zespół prokuratorów, których rola de facto sprowadza się do kwestionowania mandatów sędziów SN. O czym to świadczy?

Trudno komentować takie decyzje. Mnie najbardziej zdumiewa, że znaleźli się chętni prokuratorzy, aby uczestniczyć w tym bezprawiu. Zamiast zajmować się ściganiem przestępstw wykonują polityczne polecenia. Zdecydowanie nie jest to normalna sytuacja. Cóż, historia rozliczy.

Status IOZ jest kwestionowany przez polityków obecnie rządzących w zależności od treści orzeczenia. Pasuje – sąd i sędziowie są OK. Nie pasuje – wtedy pojawiają się określenia „neosędzia” lub „niesąd”.

To kolejna odsłona wadliwości wymyślonej na potrzeby chwili. Kompletny brak logiki w działaniu. Te same osoby raz piszą o wyroku wydanym przez IOZ, a jak wyrok jest nie po ich myśli, to oczywiście twierdzą, że IOZ nie jest są-

dem, a orzekający tam sędziowie nie są sędziami. Albo prokurator, który najpierw składa do naszej Izby wniosek o uchylenie immunitetu, a następnie przychodzi na salę rozpraw i twierdzi, że ta Izba nie jest sądem. Aż ciśnie się pytanie, po co zatem składał ten wniosek, skoro uważa, że IOZ to nie sąd. Konsekwentnie powtarzam, że wadliwość sędziów, tudzież Izby Odpowiedzialności Zawodowej, została wykreowana. Twierdzenie, że jest jakaś grupa sędziów nieuprawniona do orzekania to element walki politycznej.

Nie brakuje opinii, że sądownictwo dyscyplinarne jest sparaliżowane. Obecnie na orzeczenia nawet w dość oczywistych sprawach trzeba czekać miesiącami albo latami. Jaka jest Pani ocena?

Niestety muszę się z tym zgodzić. W większości przypadków ten paraliż wynika jednak z tego, że strony składają wnioski o wyłączenie sędziów i wnioski o zbadanie bezstronności sędziego, tzw. testy, co skutecznie blokuje orzekanie. Najpierw trzeba zawiadomić strony o składzie wylosowanym do orzekania. Następnie

czekać, czy strony w przewidzianym terminie złożą wniosek o przeprowadzenie testu bezstronności. Z odpowiednim wyprzedzeniem należy zawiadomić o terminie posiedzenia lub rozprawy. Bardzo często jest tak, że wniosek o wyłączenie składany jest dzień przed rozprawą lub w dniu rozprawy. Wtedy sprawę trzeba zdjąć z wokandy i skierować do losowania sędziego, który rozpozna taki wniosek. To wszystko trwa. Zdarza się również, że obwiniony jest chory lub obrońca nie może uczestniczyć w posiedzeniu. Musimy zapewnić prawo do obrony. Dlatego mijają miesiące. Jako prezes zamierzam prosić sędziów orzekających w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej o szybkie rozpoznawanie wniosków o wyłączenie. Ale nie mogę nikogo zmusić. Obecnie zamiast 11 orzeka 7 sędziów, ponieważ trzech sędziów przeszło w stan spoczynku, a jeden od początku nie rozpoznał ani jednej sprawy.

Dlaczego sędzia skazany prawomocnym wyrokiem karnym za przestępstwo umyślne nie jest automatycznie wyrzucany z zawodu?

Zgodnie z art. 180 Konstytucji RP sędziowie są nieusuwalni, a złożenie sędziego z urzędu może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie.

Ale przez to dochodzi do absurdalnych sytuacji, w których np. sędzia z Wrocławia, skazany za sklepową kradzież, przez długie lata był zawieszony w czynnościach służbowych, czyli nie pracował, i równocześnie dostawał wynagrodzenie, nawet jubileuszowe nagrody. To patologia systemu.

To karygodna sytuacja. Niestety aktualne regulacje mogą prowadzić do różnego rodzaju patologii. Postępowanie dyscyplinarne wymaga nowelizacji.

W IOZ nie brakuje spraw sędziów nadużywających alkoholu, odurzających się narkotykami, mających ogromne problemy osobiste. A przecież wydając wyroki, nierzadko decydują o życiu innych ludzi. Czy sędziowie powinni przechodzić badania psychologiczne?

Zdecydowanie jestem za cyklicznym przeprowadzaniem takich badań.

(Niezależna.pl)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

Wspieraj wolne media, które nie boją się mówić prawdy!

Nie pozwól, by niezależne dziennikarstwo zostało zagłuszone. Dzięki Twojej prenumeracie „Gazeta Polska”, „Gazeta Polska Codziennie” oraz „Nowe Państwo” pozostają głosem patriotów i strażnikami polskich wartości.



Wolne Media potrzebują Twojej pomocy

DOŁĄCZ DO TYCH, KTÓRZY WALCZĄ O PRAWDĘ!

NAPISZ prenumerata@swsmedia.pl / ZADZWOŃ 605 900 002 / SPRAWDŹ prenumerata.swsmedia.pl
DANE DO PRZELEWU PL 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017 / ADRES ul. Filtrowa 63/43, 02-056 Warszawa

Zamów prenumeratę teraz!
prenumerata.swsmedia.pl





CYTAT \ „To właśnie w Lublinie rozpoczął się wielki zryw przeciwko komunistycznej władzy. W lipcu 1980 r. strajkowały załogi 176 zakładów pracy, a protest lubelskich kolejarzy stał się impulsem dla wydarzeń, które doprowadziły do porozumień sierpniowych” – przypomina na X Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera.

OCHRONA ZDROWIA \ Raport o stomatologii

Miliony rezygnują z leczenia zębów, zapłacimy za to miliardy

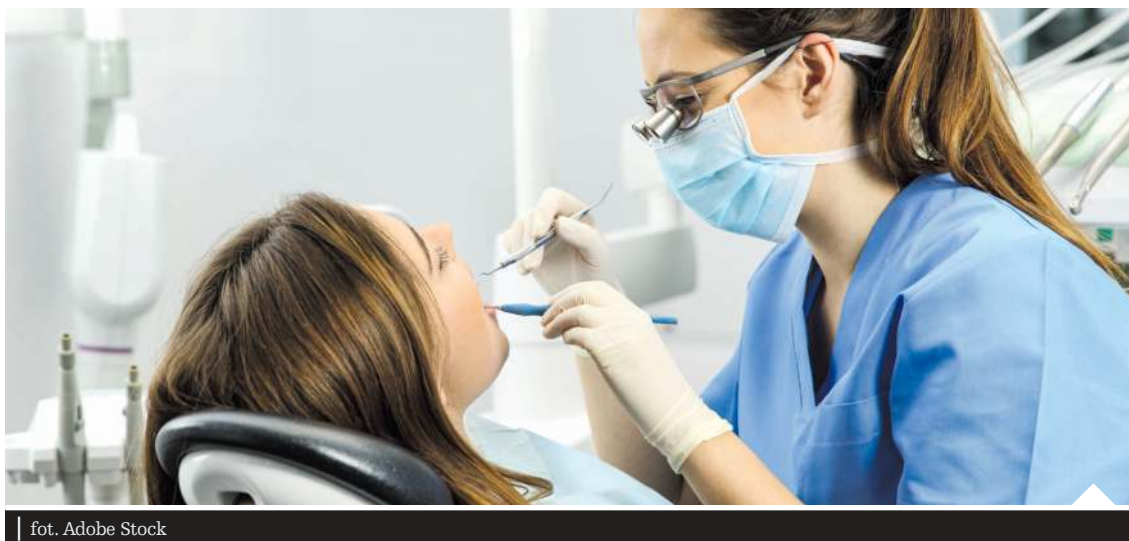
Około 10 mln Polaków zaczyna rezygnować z leczenia zębów, ponieważ ich na to nie stać – wynika z najnowszego raportu UCE Research i Implant Medical. – Jednocześnie wciąż maleje liczba gabinetów, w których można leczyć zęby na NFZ. Do dziś Fundusz nie zapłacił im za nadwykonania za ubiegły rok w leczeniu dorosłych pacjentów. Za te zaniedbania za kilka lat zapłacimy wszyscy, bo oznaczało to będzie np. powikłania kardiologiczne – mówi Paweł Barucha z Naczelnej Izby Lekarskiej. Dodaje, że żadna z planowanych zmian w systemie ochrony zdrowia nie zakłada zmiany obecnej sytuacji. Tzw. dług zdrowotny w tym obszarze może wynieść 4 mld zł.

Jarosław Molga

Z badania wynika, że ponad jedna trzecia ankietowanych (36,9 proc.) w ciągu ostatnich dwóch lat musiała zrezygnować z wizyty u dentysty, ponieważ nie dysponowała odpowiednim budżetem. To w przeliczeniu na liczby bezwzględne ok. 10 mln dorosłych pacjentów. Grupą, która najczęściej rezygnuje z dentysty, są osoby w przedziale wiekowym 18–34 lata i powyżej 65. roku życia.

Zdaniem Dominika Kowalczyka z UCE Research głównym wnioskiem z badania jest to, że ponad jedna trzecia Polaków została zmuszona do rezygnacji z leczenia stomatologicznego ze względu na brak funduszy. – Pokazuje to, że stomatologia staje się dla dużej części społeczeństwa wydatkiem luksusowym, a nie podstawową potrzebą zdrowotną – wskazuje Kowalczyk.

Badanie pokazuje, że najczęściej rezygnujemy z zabiegów najdroższych: implantologii (43,6 proc.), ortodoncji (39,4 proc.) oraz protetyki (38,9 proc.). Oznacza to, że pacjenci akceptują braki w uzębieniu lub wady zgryzu, bo koszt ich naprawy przekracza ich możliwości finansowe. Stosunkowo rzadko rezygnujemy z leczenia kanałowego (11,2 proc.) oraz próchnicy (21,2 proc.). Świadczy to o tym, że Polacy starają się ratować własne zęby tak długo, jak to możliwe, traktując to jako priorytet przed znacznie droższą implantologią.



fot. Adobe Stock

Te wyniki pokazują jednak, że niski odsetek rezygnacji z leczenia kanałowego oznacza, że pacjenci trafiają do gabinetu głównie w sytuacjach ostrego bólu.

Całość badania skłania do wniosku, że rodzi się poważne ryzyko tzw. długu zdrowotnego. – Rezygnacja co piątego badanego z leczenia próchnicy to sygnał alarmowy. Zaniechanie prostych plomb doprowadzi w bliskiej przyszłości do konieczności leczenia kanałowego lub usunięcia zęba, co generuje jeszcze wyższe koszty dla pacjenta i systemu – mówi Kowalczyk.

Leczenie staje się „gaszeniem pożarów”, a nie planowym dbaniem o zdrowie.

Badanie pokazuje dwa bieguny wiekowe (18–34 i 65+) zagrożenia rezygnacją z leczenia. Najczęściej z leczenia rezygnują ludzie młodzi na starcie zawodowym oraz seniorzy. Dla młodych barierą są niskie zarobki i brak refundacji nowoczesnych metod, a dla seniorów – niskie świadczenia emerytalne przy dużych potrzebach w zakresie protetyki.

Mimo tego skazał panią Oliwię na grzywnę w wysokości 3 tys. zł. – Jestem po prostu matką, która chce, żeby jej dziecko mogło bezpiecznie chodzić po ulicach polskiego miasta. Chciałam tylko, żeby Polska pozostała bezpieczna. Na manifestacji padło wiele statystyk z krajów Europy Zachodniej, gdzie masowa imigracja, zwłaszcza z Afryki, krajów islamskich, przyniosła ze sobą wzrost przestępczości – to są fakty, a nie rasizm – mówiła pani Oliwia po usłyszeniu wyroku.

Grzywna za prawdę o masowej migracji

WYROK \ 3 tys. zł grzywny – tyle musi zapłacić 21-letnia studentka Oliwia Olejniczak za swoje poglądy o masowej migracji. Taki wyrok wydał sąd w Zamościu, uznając ją winną „nawoływania do nienawiści” na tle narodowościowym, rasowym i wyznaniowym. – Czekamy na uzasadnienie tego wyroku i po jego otrzymaniu będziemy się od tej decyzji sądu odwoływać – mówi „Codzienniej” Magdalena Majkowska, obrońca.

Wyrok jest następstwem wystąpienia Oliwii Olejniczak podczas legalnej manifestacji przeciwko niekontrolowanej imigracji, która odbyła się 19 lipca 2025 r. na Rynku Wielkim w Zamościu. Przestrzegając ona wtedy przed skutkami niekontrolowanej masowej migracji, mówiła, że to „Polak powinien być w Polsce gospodarzem”. Prokuratura uznała to za mowę nienawiści i skierowała sprawę do sądu.

Podstawą oskarżenia była opinia biegłego językoznawcy, za którą prokuratura zapłaciła ok. 5000 zł. Biegły, wykraczając poza swoje kompetencje, zawarł w ekspertyzie apel do policji, prokuratury i sądów o „szybkie i skuteczne” karanie zachowań takich jak te zarzucane pani Oliwii,

argumentując, że „bezkarność tego rodzaju wypowiedzi i działań doprowadzi Polskę do bycia antydemokratycznym, niebezpiecznym i zafanym państwem”. To właśnie na tej opinii prokuratura opierała żądanie kary 10 miesięcy ograniczenia wolności dla młodej matki będącej w szóstym miesiącu ciąży. Sąd odrzucił tę opinię jako dowód i uznał, że jest ona niepełna, nieobiektywna i nie jest bezstronna.

Mimo tego skazał panią Oliwię na grzywnę w wysokości 3 tys. zł. – Jestem po prostu matką, która chce, żeby jej dziecko mogło bezpiecznie chodzić po ulicach polskiego miasta. Chciałam tylko, żeby Polska pozostała bezpieczna. Na manifestacji padło wiele statystyk z krajów Europy Zachodniej, gdzie masowa imigracja, zwłaszcza z Afryki, krajów islamskich, przyniosła ze sobą wzrost przestępczości – to są fakty, a nie rasizm – mówiła pani Oliwia po usłyszeniu wyroku.

.....
(jm)

wyłącznie o koszty wynikające z droższego leczenia zaniedbanych zębów czy protetyki. Stomatologia to ważny element leczenia chorób ogólnoustrojowych. Brak leczenia zębów powoduje szereg następstw, od chorób układu pokarmowego po problemy kardiologiczne. I za leczenie tych chorób także zapłacimy w konsekwencji obecnych zaniedbań – mówi Paweł Barucha, przewodniczący Komisji Stomatologicznej Naczelnej Izby Lekarskiej.

Barucha wskazuje, że pacjenci zostali praktycznie zostawieni sami sobie i państwo zakłada, że zęby pacjent wyleczy za własne pieniądze. – Wszystko jest skutkiem tego, co ktoś wymyślił sobie jakieś 20 lat temu, że stomatologia może sobie żyć własnym życiem, że tak naprawdę pacjenci będą sami dbali o zęby. Przy reformie opieki zdrowotnej, kiedy powstawały POZ-y, gdzie w dawnych czasach w poradni, odpowiadającej teraz lekarzowi rodzinemu, zawsze był dentysta, dentystów zabrakło. Stomatologia w rozumieniu polityków i większości społeczeństwa to są równe, proste zęby. Nie kojarzymy jej ze zdrowiem ogólnym i to pokutuje. Dlatego nie tylko z powodów finansowych odkładamy leczenie zębów w czasie. Tu bariera cenowa jest oczywista, pamiętajmy jednak o tym, że na Narodowy Fundusz Zdrowia czasem się uda dostać do gabinetu – mówi Barucha.

Podkreśla, że liczba gabinetów leczących na NFZ spada od kilku lat. – Do dziś za leczenie dorosłych NFZ nie zapłacił za nadwykonania za zeszły rok. Mnoży się cięcia w finansowaniu przez Fundusz kolejnych zabiegów. W tej sytuacji stomatolodzy nie chcą wikać się we współpracę z NFZ i rezygnują – mówi Barucha.

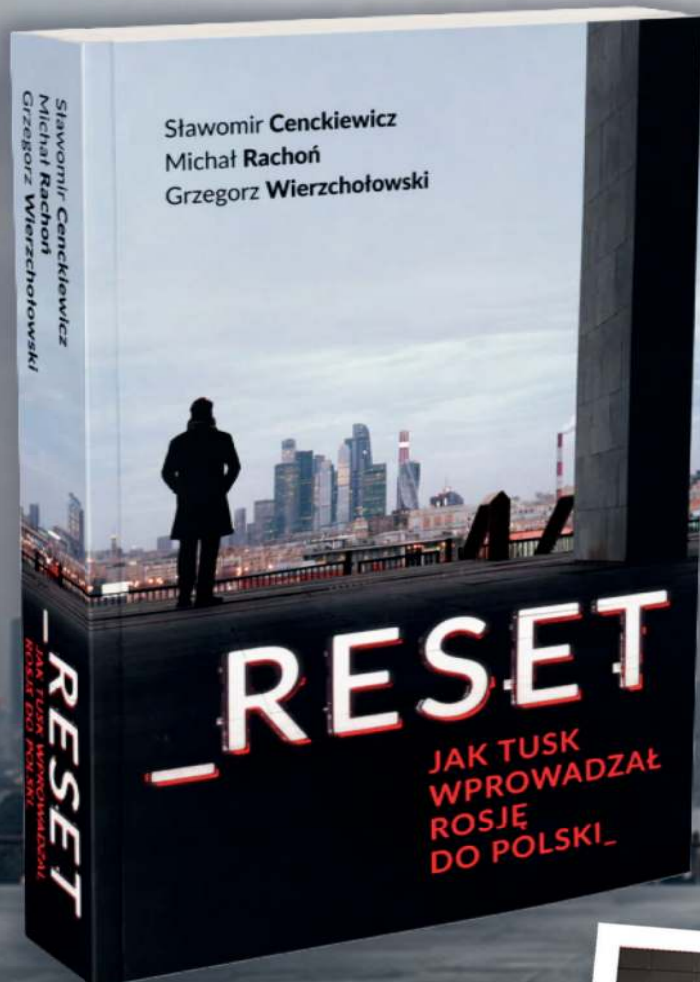
**SKLEP
GAZETY POLSKIEJ**



**SKLEP
TV REPUBLIKA**



KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją
w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia.
Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury,
która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.



ZAMÓW NA:



sklep.tvrepublika.pl



sklep.gazetapolska.pl

**LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70**



PAPIEŻ STANIE W OBRONIE ŻYCIA

PIELGRZYMKA \ Watykan szykuje się do pielgrzymki Ojca Świętego Leona XIV do Francji. Dziennik „Le Figaro” informuje, że w jej trakcie papież może ostro skrytykować przyjętą niedawno przez francuski parlament ustawę, która dopuszcza eutanazję. Kościół katolicki konsekwentnie broni ludzkiego życia do naturalnej śmierci.

WIELKA BRYTANIA \ Czy Burnham uratuje brytyjską lewicę przed porażką wyborczą?

Kolejna zmiana warty przy Downing Street

Wielka Brytania ma nowego premiera. W poniedziałek Keir Starmer wygłosił ostatnie przemówienie i złożył rezygnację na ręce króla. Jego następcę Andy’ego Burnhama czeka teraz bardzo ciężka praca, jeśli chce odbudować przed wyborami poparcie dla lewicy.

Wiktor Młynarz

Brytyjscy publicyści kpią, że najbar dziej stałym elementem brytyjskiej polityki jest w ostatnich latach kot Larry, zatrudniony jako oficjalny myszołów w siedzibie premiera przy Downing Street. Trudno nie zgodzić się z tą opinią – Burnham będzie już siódmym premierem od 2011 r. Rekordzistka Liz Truss zajmowała to stanowisko przez zaledwie 49 dni. Nikt jednak nie zaliczył tak spektakularnego upadku jak Keir Starmer. Jeszcze kilka lat temu był on uznawany za nową nadzieję brytyjskiej lewicy po trudnych latach, gdy Partii Pracy przewodził kontrowersyjny socjalista Jeremy Corbyn. Fenomenalne zwycięstwo wyborcze laburzystów w 2024 r., kończące 14 lat nieprzerwanych rządów torysów, zdawało się pokazywać, że te nadzieje nie były płonne. W mniej niż dwa lata jego popularność spadła jednak tak bardzo, że nawet jego sojusznicy nawoływali go do rezygnacji. W poniedziałek przed Downing Street Starmer wygłosił swoje ostatnie przemówienie jako premier. W jego trakcie przypomniał zwycięstwo w 2024 r.



Nowy premier ma mało czasu, by uratować brytyjską lewicę | fot. Stefan Rousseau/PA Images/Forum

i rzekome sukcesy, jakie osiągnął w trakcie swojej dwuletniej kadencji. Wymienił m.in. coraz silniejszą gospodarkę, spadek nielegalnej imigracji oraz wzrost bezpieczeństwa i pozycji międzynarodowej jego kraju. Większość tych sukcesów jest co najmniej dyskusyjna, ale Starmer w ostatnich miesiącach wyraźnie walczył, by zapamiętano go jako dobrego premiera.

Po przemówieniu Starmer udał się na audiencję do króla Karola III, by formalnie złożyć swoją rezygnację. Tego samego dnia monarcha powierzył mi-

się sformowania nowego rządu Andy’emu Burnhamowi. „Życzę mu samych sukcesów. Ma moje pełne wsparcie” – powiedział wcześniej Starmer.

Burnham to doświadczony polityk, który był wcześniej posłem przez szesnaście lat i zajmował wiele stanowisk w poprzednich rządach laburzystów. Od 2017 r. był burmistrzem Wielkiego Manchesteru i cieszył się opinią jednego z najbardziej wpływowych samorządowców w kraju. Media ochrzciły go „Królem Północy”. W przeszłości dwukrotnie próbował przejąć władzę

nad partią. Za trzecim razem powierzono mu stanowisko przewodniczącego przez akłamację – nikt inny nie zgłosił swojej kandydatury, a jeden z posłów nawet zrezygnował, by ten mógł wrócić do parlamentu. To pokazuje, jak wielkie nadzieje wiąże z nim brytyjska lewica.

Ich spełnienie nie będzie jednak łatwe. Następne wybory muszą się odbyć przed sierpniem 2029 r. Tymczasem sondaże pokazują, że od października poparcie dla laburzystów znajduje się na poziomie ok. 20 proc., podobnie jak w wy-

padku torysów. To oznacza, że przy rosnącym poparciu partii Nigela Farage’a w przyszłym parlamencie laburzyści po raz pierwszy od bardzo dawna mogą spaść poniżej drugiego miejsca.

Burnham zapowiadał już wcześniej, że skupi się na sprawach krajowych, a jego głównym celem będzie obniżenie kosztów życia i wyrównanie różnic gospodarczych między poszczególnymi regionami. Wielu komentatorów zastanawia się jednak, jak pojdzie do drażliwego tematu imigracji. Nie jest tajemnicą, że Brytyjczycy mają dość nielegalnej imigracji, a pod rządami Starmera partia przyjęła dużo bardziej radykalne stanowisko niż wcześniej, nawet jeśli ograniczało się to tylko do retoryki. Kontynuując ten kurs, polityk ryzykuje jednak dalszy odpływ żelaznego elektoratu na rzecz bardziej radykalnej lewicy – a ostatnie wybory samorządowe pokazały, że korzysta na tym głównie ideowa prawica.

Komentatorzy są jednak zgodni, że cokolwiek by zrobił, szanse na to, że lewica utrzyma się przy władzy po następnych wyborach, są minimalne. A to może oznaczać, że ta kadencja będzie końcem jego imponującej kariery.

Rosja atakuje większą liczbą rakiet, niż jest w stanie wyprodukować

WOJNA NA UKRAINIE \ Rosjanie wystrzeliwiają w kierunku Ukrainy więcej rakiet, niż są w stanie wyprodukować. Metody te wskazują na desperację Kremla, który nie dość, że nie potrafi przeciwstawić się atakom ukraińskich dronów na terytorium Rosji, to nie radzi sobie również na froncie.

Z najnowszego raportu amerykańskiego Instytutu Studiów nad Wojną (ISW) wynika, że od początku lipca Rosja wystrzeliła w kierunku Ukrainy więcej pocisków balistycznych, niż produkuje w ciągu miesiąca. W ostatnim zmasowanym ataku Rosjanie wykorzystali aż 41 takich rakiet, a głównym ich celem był Kijów. Ukraińska armia poinformowała, że od początku lipca Rosjanie użyli przeciwko Ukrainie 107 rakiet balistycznych oraz 20 rakiet Cyrkon, mimo

że kraj ten produkuje miesięcznie około 60 rakiet balistycznych Iskander-M, a także 40 rakiet do systemów S-400. Eksperci z ISW oceniają, że najeźdźcy uderzają raketami balistycznymi dlatego, że osiągają one wyższą skuteczność niż drony i pociski manewrujące. W ostatnim czasie Rosjanie mocno ograniczyli liczbę bezzałogowców wykorzystywanych do przeprowadzania nocnych ataków. Używanie przez siły podległe Moskwie rakiet balistycz-

nych powoduje, że Ukraińcy proszą swoich sojuszników o przesyłanie rakiet do systemów Patriot, które służą do ich przechwytywania. Kijów stara się też uzyskać licencję do ich produkcji. Podczas niedawnego spotkania prezydentów Donalda Trumpa i Wołodymyra Zełenskiego amerykański lider zapowiedział, że kraj ją otrzyma. Jak informuje strona ukraińska, w ostatnich rosyjskich atakach na obwody dniepropietrowski, charkowski, cher-

soński i zaporoski zginęło dziewięć osób, a 82 zostały ranne, w tym roczna dziewczynka. Ukraińcy tymczasem niezmordowanie, dzień w dzień, atakują rosyjskie rafinerie, centra logistyczne i tankowce, co skutecznie ogranicza logistykę rosyjskich wojsk, a także wpływa na morale rosyjskiego społeczeństwa. Dotyczy to także mieszkańców Moskwy, którzy w ostatnich godzinach oglądali łuny pożarów, gdy w jej okolicy uszkodzone zostały infra-

struktura paliwowa i centra logistyczne.

Ukraińskie drony zaatakowały również na Morzu Czarnym i Azowskim siedem rosyjskich statków, w tym trzy tankowce floty cieni i cztery drobnicowce, a także siedem podstacji elektrycznych na okupowanym przez Rosję Krymie, a na terytorium samej Rosji zniszczonych zostało sześć systemów obrony przeciwlotniczej.

Petar Petrović, portal TVRepublika.pl



RADOŚĆ W RODZINIE WICEPREZYDENTA

USA \ Wiceprezydent USA J.D. Vance poinformował, że w niedzielę urodził mu się kolejny syn, Alec Neel Vance. To już czwarte dziecko wiceprezydenta i jego żony – pozostałe są w wieku od 4 do 9 lat.



POTĘŻNA KARA DLA CHIŃSKIEGO GIGANTA

UE \ Unia Europejska nałożyła w poniedziałek aż 550 mln euro kary na chińską platformę e-commerce AliExpress. Twierdzi, że jej właściciele nie dbają o usuwanie z oferty podróbek i towarów niebezpiecznych.

NIEMCY \ Chadezy szykują się na wybory landowe w cieniu skandalu

Merz mówi o możliwej rekonstrukcji rządu

Kanclerz Niemiec Friedrich Merz w wywiadzie udzielonym ZDF zasugerował możliwość przeprowadzenia rekonstrukcji rządu. Szef niemieckiego rządu dodał, że następca odchodzącego w cieniu skandalu Jensa Spahna z frakcji parlamentarnej CDU/CSU w Bundestagu zostanie wybrany pod koniec lipca.

Paweł Kryszczak

Jens Spahn zrezygnował kilka dni temu z funkcji przewodniczącego frakcji parlamentarnej CDU/CSU po tym, jak stał się bohaterem skandalu. Niemiecki polityk miał wraz ze swoim małżonkiem skorzysta z macierzyństwa zastępczego w Stanach Zjednoczonych. Krytyka wobec Spahna była tak głośna, ponieważ surogacja jest w Niemczech nielegalna, a ugrupowanie CDU/CSU wyraźnie sprzeciwia się jej legalizacji. Sam Spahn w przeszłości też ostro ją kryty-

kował. „Głównym zarzutem jest to, że Spahn prywatnie korzysta z opcji, których politycznie nie przyznał osobom w podobnej sytuacji w Niemczech” – wskazuje dziennik „Handelsblatt”.

W wywiadzie udzielonym stacji ZDF kanclerz Niemiec Friedrich Merz wskazał, że zachowanie Spahna zaszkodziło wiarygodności koalicji CDU/CSU. Lider chadeków liczy na wybranie następcy Spahna na stanowisku frakcji parlamentarnej CDU/CSU do końca lipca. – Spekuluje się, że kandydatami na potencjalnego następcę są szef kancelarii kanclerza Niemiec Thorsten Frei, sekretarz generalny CDU

Carsten Linnemann, minister zdrowia Nina Warken (CDU) i minister spraw wewnętrznych Alexander Dobrindt (CSU) – informuje „Tagesschau”.

Merz nie wykluczył przy tym rekonstrukcji rządu federalnego. – Mogłaby to być okazja do ponownego rozważenia składu rządu federalnego – powiedział w rozmowie z ZDF. Jednocześnie kanclerz Niemiec podkreślił, że takie rozwiązanie jest na razie hipotetyczne.

Jeśli decyzja w sprawie następcy Spahna nie zapadnie wystarczająco szybko, dyskusje personalne mogą zdominować nadchodzące tygodnie i przysłonić ogłoszony nie-



Merz musi sobie poradzić ze skandalem przed ważnymi wyborami | fot. Wikipedia/d

dawno pakiet reform rządu CDU/CSU i SPD. Co więcej, na wrzesień w Saksonii-Anhalde Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Berlinie zaplanowano wybory. Jak przypomina dziennik „Handelsblatt”, Alternatywa dla Niemiec (AfD) zajmuje wyraźne pierwsze miejsce w sondażach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Saksonii-Anhalde i znacznie wyprzedza CDU. Z kolei w Berlinie największym poparciem cieszy się skrajnie lewicowa Die Linke

z poparciem 22 proc., wyprzedzając CDU, na które głos chce oddać co piąty wyborca.

Nie dziwi więc ostatnie ruchy Merza, który zwrócił się do wyborców AfD. – Przyjrzyjcie się uważnie; nie pozwólcie, aby informacje z mediów społecznościowych – niezależnie od ich źródła – były waszym jedynym źródłem. Zamiast tego spójrzcie na to, co próbuje osiągnąć rząd federalny – powiedział Merz cytowany przez „DW”.

Amerykanie tracą cierpliwość do reżimu w Teheranie

BLISKI WSCHÓD \ Amerykanie kontynuują ataki na Iran po tym, jak władze w Teheranie w dalszym ciągu przeprowadzają uderzenia na kraje w regionie i uniemożliwiają swobodne przepływanie cieśniny Ormuz.

Amerykańskie siły już dziewiątą dobę przeprowadzają uderzenia na irańskie cele, chcąc skutecznie osłabić irańskie zdolności militarne, które Teheran wykorzystuje do przeprowadzania ataków na statki handlowe przepływające przez cieśninę Ormuz. Dlatego też atakowały irańskie centra dowodzenia, obiekty obrony powietrznej i nadzoru wybrzeża, jak również zasoby morskie, stanowiska startowe rakiet i dronów, a także sieci łączności.

Amerykańskie media informują, że USA wysyłają na Bliski Wschód kolejne samoloty bojowe, w tym myśliwce F-16 z Niemiec oraz F-35 stacjonujące w Wielkiej Brytanii. To zaś może świadczyć o tym, że konflikt, który miał się zakończyć, ponownie się rozkręca. W rozmowie z mediami prezydent Donald Trump wyjaśnił,

że kolejne uderzenia sił amerykańskich na Iran miały na celu uhonorowanie poległych na Bliskim Wschodzie żołnierzy USA. Jego zdaniem Irańczycy „stracili praktycznie wszystko pod względem militarnym”. – Niewiele im tam zostało. Mają trochę rakiet. Mają trochę dronów. Mają pewne zdolności produkcyjne, ale niewielkie. My kontrolujemy cieśninę Ormuz. Oni nie kontrolują niczego. Zobaczymy więc, co się wydarzy – powiedział Trump. Z kolei sekretarz stanu USA Marco Rubio zaznaczył, że pomimo agresywnych działań władze w Teheranie wysyłają też sygnały o tym, że chcą rozmawiać. – Stany Zjednoczone zawsze pozostają otwarte na rozwiązanie dyplomatyczne. Wielokrotnie podejmowaliśmy próby rozmów z Iranem i będziemy je kontynuować. Je-

śli pojawi się możliwość dialogu, z zadowoleniem z niej skorzystamy – zapewnił szef amerykańskiej dyplomacji. Iran nie ma jednak zamiaru rezygnować z agresywnych posunięć. Nie dość, że w dalszym ciągu atakuje statki, to jeszcze uderza w kraje regionu, które oskarża o wspieranie USA. Na celowniku irańskich rakiet znalazły się m.in. Bahrajn, Jordania i Kuwejt, w którym miała zostać zaatakowana infrastruktura cywilna, w tym zakład odsalania wody. To jednak nie koniec przestępczej działalności Teheranu. Ambasada USA w Bahrajnie ostrzegła, że posiada informacje świadczące o tym, że Iran może planować uderzenia na lokalizacje w centrum Manamy, stolicy Bahrajnu.

.....
Petar Petrović, portal TVRepublika.pl

Hiszpania walczy z potężnymi pożarami

ŻYWIÓŁ \ Pożar w hiszpańskiej prowincji Kastylia-La Mancha strawił już 26 tys. hektarów i zmusił 1200 osób do opuszczenia domów – alarmuje hiszpański dziennik „El Pais”.

Hiszpański „El Pais” poinformował, że pożar został opanowany po tym, jak strawił prawie 15 tys. hektarów i zmusił do ewakuacji pięć gmin (Orés, Asín, Malpica de Arba, Luesia i Uncastillo) w prowincji Aragonia.

Dużo gorzej wygląda sytuacja w regionie Kastylia-La Mancha, na co wskazuje hiszpański dziennik „La Razón”. Szalejący od czwartku w regionie Sierra Norte w Guadalajarze żywioł pochłonął już 26 tys. hektarów. Prezydent regionu Kastylia-La Mancha Emiliano García-Page poinformował, że żywioł zmusił do ewakuacji 28 miejscowości, a 1200 osób zostało tymczasowo przesiedlonych.

– Ze względu na niekorzystny rozwój pożaru ewakuuje się sześć nowych miejscowości: Riofrío del Llano, La Bodera, Cardeñosa, Rebollosa de Jadraque, Angón i Santiuste, co do-

tyka łącznie 265 mieszkańców – informuje Guardia Civil na portalu X.

Z kolei hiszpański dziennik „ABC” wskazuje, że „pożary lasów w Hiszpanii ewoluują i nie ograniczają się do niszczenia terenów naturalnych”. „Pozostawiają po sobie zwęglone domy, pociągi w płomieniach, drogi w ogniu i tysiące ewakuowanych ludzi każdego lata” – podaje. Żywioł tylko w tym roku doprowadził do śmierci 16 osób, a tysiące zmusił do przesiedlenia. Najtragiczniejszy pożar miał miejsce zaledwie kilka dni temu w prowincji Almería – zabił 13 osób. W opinii „ABC” wśród przyczyn tych niszczycielskich pożarów są brak planów zapobiegawczych, niska świadomość ryzyka i wzrost obszarów leśnych o charakterze miejskim.

.....
(pk)



MF ZAMYKA DROGĘ DO PODWYŻEK W BUDŻETÓWCE

BUDŻET PAŃSTWA \ Ministerstwo Finansów oceniło, że w najbliższych latach nie ma miejsca na nowe wydatki z budżetu, w tym podwyżki płac w administracji publicznej. Resort podkreśla, że nowe zadania muszą być finansowane w ramach obowiązujących limitów wydatków lub dzięki oszczędnościom.

NIERUCHOMOŚCI \ Dla wielu Polaków własne M staje się coraz mniej osiągalnym celem

Mieszkania coraz droższe, a kupujących coraz mniej

Ceny mieszkań w największych polskich miastach pozostają na bardzo wysokim poziomie, choć zainteresowanie zakupem wyraźnie słabnie. W Warszawie za metr kwadratowy w prestiżowych lokalizacjach trzeba zapłacić średnio około 25 tys. zł, a luksusowe apartamenty osiągają nawet 90 tys. zł za mkw. Jednocześnie koszty najmu należą do najwyższych w Europie w relacji do zarobków. Dla wielu Polaków własne mieszkanie staje się coraz mniej osiągalnym celem.

Mariusz Andrzej Urbanke

Warszawa pozostaje najdroższym rynkiem mieszkaniowym w Polsce. Najtańsze gotowe mieszkania oferowane przez deweloperów można znaleźć przede wszystkim na oddalonej od centrum Białolece, gdzie ceny zaczynają się od około 10,9 tys. zł za metr kwadratowy. Każdy kilometr bliżej centrum oznacza jednak wyraźny wzrost stawek.

Średnia cena mieszkań w centralnych częściach miasta przekracza już 5 tys. dolarów za metr kwadratowy, czyli około 20 tys. zł. W Śródmieściu standardem jest około 6,3 tys. dolarów (około 25 tys. zł), natomiast najbardziej ekskluzywne apartamenty osiągają nawet 23 tys. dolarów, czyli około 90 tys. zł za metr kwadratowy. W takich przypadkach nabywcy płacą nie tylko za sam lokal, ale również za prestiżowy adres, widok oraz wykończenie w najwyższym standardzie.

Rynek wtórny zwalnia, choć ceny nadal rosną

Z danych Otodom wynika, że w czerwcu średnie ceny ofertowe mieszkań z drugiej ręki były wyższe niż rok wcześniej we wszystkich siedmiu największych miastach Polski. Najmniejsze wzrosty odnotowano w Katowicach i Łodzi – zaledwie po 0,2 proc. rok do roku, do odpowiednio 9737 zł i 8849 zł za mkw. Znacznie wyższe tempo wzrostu utrzymały Trójmiasto (+6,9 proc. r/r), Poznań (+4,7 proc. r/r) oraz Warszawa (+2,7 proc. r/r).

Jednocześnie czerwiec przyniósł wyraźne osłabienie aktywności kupujących. Liczba zapytań o mieszkania spadła

miesiąc do miesiąca o 9 proc. w Warszawie, Trójmieście i Łodzi, o 8 proc. w Poznaniu oraz o 6 proc. w Katowicach.

– Choć to zjawisko sezonowe, związane z odkładaniem decyzji zakupowych na okres po wakacjach, pokazuje ono, że strona popytowa wchodzi w fazę wyczekiwania. Warto pamiętać, że dla większości Polaków zakup mieszkania to maraton, nie sprint – od pierwszej myśli o własnym lokum do wizyty w banku mija zazwyczaj od czterech do dwunastu miesięcy – wyjaśnia Paweł Jarząbek, menedżer ds. analiz i badań rynku w Otodom. Jak dodaje ekspert, dla inwestorów obecna sytuacja jest sygnałem, że rynek wtórny przestał gwarantować wzrost wartości nieruchomości przewyższający inflację. Coraz większe znaczenie ma bowiem lokalizacja.

Dwie Polski na rynku mieszkań. Najtańsze mieszkania wciąż na obrzeżach

Według analityków Otodom rynek wtórny coraz wyraźniej dzieli się na dwa odmienne segmenty. Z jednej strony są miasta, w których ceny nadal rosną dzięki ograniczonej podaży atrakcyjnych mieszkań. Dotyczy to przede wszystkim Trójmiasta i Poznania, gdzie od lat liczba ofert nie nadąża za popytem. Z drugiej strony są rynki, na których wzrost cen jest jedynie symboliczny, a po uwzględnieniu inflacji wartość mieszkań realnie spada. Taka sytuacja występuje między innymi w Łodzi i Katowicach.

– Podczas gdy rynek deweloperski odbija po ubiegłorocznym dołku, rynek wtórny rośnie znacznie spokojniej. W połowie 2026 r. obserwujemy nominalną stabilizację cen oraz wzrost liczby zapytań rok do roku, ale jednocześnie real-



Największym zainteresowaniem nadal cieszą się mniejsze mieszkania

| fot. Adobe Stock/

ny spadek wartości mieszkań w części miast – podsumowuje Paweł Jarząbek.

Również na rynku pierwotnym najniższe ceny można znaleźć przede wszystkim w dzielnicach oddalonych od centrów miast. We Wrocławiu należą do nich m.in. Zakrzów, Leśnica i część Psiego Pola, w Krakowie – Nowa Huta i Bieżanów, w Warszawie – Białoleka, a w Gdańsku – południowe dzielnice.

– Poza centrami miast prowadzimy liczne inwestycje w dopiero rozwijających się dzielnicach. Są one cenowo najkorzystniejsze. Ma to szczególne znaczenie w najdroższych aglomeracjach, czyli Warszawie, Krakowie i Trójmieście – podkreśla Agnieszka Majkusiak, dyrektor generalna ds. sprzedaży i marketingu Atal.

Eksperti zwracają uwagę, że największym zainteresowaniem nadal cieszą się mniejsze mieszkania. Kupujący dysponujący ograniczonym budżetem zwracają dziś jednak uwagę nie tylko na cenę, lecz także

na standard inwestycji, funkcjonalność układu, jakość części wspólnych oraz dostępność komunikacji miejskiej. Zdecydowanie mniej liczną grupę stanowią osoby poszukujące dużych mieszkań.

Ile trzeba mieć, by kupić mieszkanie w Warszawie?

Różnice cen między warszawskimi dzielnicami są ogromne. Średnia cena w Śródmieściu wynosi około 25 tys. zł za metr kwadratowy, podczas gdy na Białolece – około 11 tys. zł. Poziom 22 tys. zł za mkw. przekraczają już trzy dzielnice – Śródmieście, Żoliborz i Wola.

Osoby dysponujące budżetem do 600 tys. zł mogą realnie szukać mieszkań przede wszystkim na Białolece, w Wawrze, Rembertowie lub na Targówku. W tej kwocie można kupić lokal o powierzchni około 40–43 mkw., jednak zwykle kosztem dłuższego dojazdu do centrum. Budżet od 600 do 900 tys. zł pozwala rozważyć zakup mieszkań w Ursusie, na Bemowie czy we

Włochach. Kwota do 1,2 mln zł otwiera możliwości zakupu na Bielaniech, Pradze-Południe, Ochocie oraz Pradze-Północ.

Dopiero budżet przekraczający 1,2 mln zł daje szansę na zakup mieszkania na Mokotowie, Wilanowie, Żoliborzu, Woli czy w Śródmieściu. Nawet 1,5 mln zł nie oznacza jednak zakupu luksusowej nieruchomości – to obecnie cena typowego trzypokojowego mieszkania w najbardziej prestiżowych lokalizacjach stolicy.

Najem dużym obciążeniem dla budżetów. Młodzi coraz dłużej mieszkają z rodzicami

Rosnące ceny zakupu mieszkań przekładają się również na rynek najmu. Z raportu Rankomat.pl i Rentier.io wynika, że koszt wynajęcia niewielkiego dwupokojowego mieszkania poza centrum Warszawy pochłania już około 43 proc. przeciętnego wynagrodzenia. To wyższy udział niż w Berlinie, Wiedniu, Amsterdamie czy Paryżu. Średni czynsz za takie mieszkanie w Warszawie wynosi około 3341 zł miesięcznie. Dla porównania w Amsterdamie najem kosztuje ponad 7 tys. zł, jednak dzięki znacznie wyższemu zarobkowi stanowi jedynie około 37 proc. przeciętnej pensji.

Jednocześnie analiza wykazała, że w siedmiu z 17 badanych polskich miast miesięczna rata kredytu na zakup 30-metrowego mieszkania jest już niższa niż koszt jego wynajęcia. W kolejnych sześciu miastach różnica nie przekracza 100 zł. Mimo to ceny mieszkań nie spadają. – W rezultacie Polska wypadła w międzynarodowych rankingach coraz słabiej – podkreślają eksperci.

Konsekwencją utrzymujących się wysokich cen jest coraz trudniejszy start mieszkaniowy młodych ludzi. Z danych Eurofound wynika, że aż 53 proc. Polek i Polaków w wieku 25–34 lat nadal mieszka z rodzicami. Nie jest to zaskoczeniem. Od 2010 r. średnie ceny nieruchomości w Unii Europejskiej wzrosły o 55,4 proc., a koszty najmu – o 26,7 proc., wyprzedzając tempo wzrostu dochodów wielu gospodarstw domowych. W efekcie własne mieszkanie staje się dla coraz większej części młodych osób celem, którego realizację trzeba odkładać na kolejne lata.

(współpraca: p.woz.)



KE PROGNOZUJE MOCNY SPADEK PRODUKCJI CUKRU W UE

PRODUKCJA ROLNA \ Komisja Europejska prognozuje, że produkcja cukru w UE w sezonie 2026/2027 spadnie o blisko 15 proc. Główną przyczyną jest mniejszy areał upraw buraka cukrowego, ale wpływ mają też susza, upały oraz choroby i szkodniki. W Polsce produkcja może obniżyć się z 2,57 mln do 2,1 mln ton. Branża liczy, że mniejsza podaż poprawi ceny, apelując jednocześnie o ochronę rynku UE przed niekontrolowanym importem.

WSKAŹNIKI WYPRZEDZAJĄCE \ Coraz więcej sygnałów ostrzegawczych z największych gospodarek Europy

Strefa euro na granicy recesji

Spowolnienie gospodarcze w strefie euro staje się coraz bardziej widoczne. Słabnąca aktywność przemysłowa, ostrożność konsumentów, niepewność związana z handlem międzynarodowym i napięcia geopolityczne sprawiają, że ekonomiści coraz częściej mówią o ryzyku recesji. Analitycy PKO BP oceniają, że w drugim kwartale 2026 r. strefa euro mogła nawet wejść w techniczną recesję. Na ostateczne potwierdzenie tej diagnozy trzeba jednak poczekać do publikacji danych Eurostatu.

Paweł Woźniak

Coraz więcej wskaźników pokazuje, że europejska gospodarka wyraźnie traci impet. W swojej najnowszej analizie ekonomiści PKO BP wskazują, że strefa euro w drugim kwartale 2026 r. prawdopodobnie weszła w techniczną recesję. Na razie jest to scenariusz oparty na danych wyprzedzających. Techniczna recesja oznacza dwa kolejne kwartały spadku produktu krajowego brutto w ujęciu kwartalnym, po uwzględnieniu czynników sezonowych. Czy taki scenariusz rzeczywiście się zmaterializował, będzie można powiedzieć dopiero po publikacji wstępnych danych o PKB za drugi kwartał przez Eurostat.

Pierwszym sygnałem ostrzegawczym okazały się dane za początek roku. Zrewidowane statystyki Eurostatu pokazały, że w pierwszym kwartale 2026 r. gospodarka strefy euro



Największym obciążeniem dla całej strefy euro pozostaje gospodarka Niemiec, chociaż słabość jest widoczna również w innych dużych gospodarkach strefy: we Francji i – w mniejszym stopniu – we Włoszech | fot. Adobe Stock

skurczyła się o 0,2 proc. w porównaniu z poprzednim kwartałem. Było to wyraźnie słabsze od wcześniejszego szybkiego szacunku, który wskazywał wzrost o 0,1 proc. Oznacza to, że aby doszło do technicznej

recesji, również drugi kwartał musiał zakończyć się ujemnym wynikiem. Oficjalnych danych jeszcze nie ma, jednak wiele wskaźników koniunktury sugeruje, że gospodarka nadal pozostawała bardzo słaba.

Na pogarszające się perspektywy wpływa jednocześnie kilka czynników. Europejskie firmy nadal odczuwają skutki słabego popytu przemysłowego, niepewności związanej z globalnym handlem oraz na-

pięć geopolitycznych. Dodatkowym obciążeniem pozostają wysokie koszty energii i ostrożność konsumentów, którzy mimo stopniowego spadku inflacji nie zwiększają wydatków tak szybko, jak oczekiwano. Komisja Europejska oraz OECD obniżyły prognozy wzrostu gospodarczego dla strefy euro na 2026 r. do około 1 proc. lub poniżej, wskazując na słabe inwestycje oraz utrzymujące się ryzyko dla eksportu i przemysłu.

Największym obciążeniem dla całej strefy euro pozostaje gospodarka Niemiec. Trwające od wielu miesięcy problemy przemysłu, słaba produkcja oraz ograniczone inwestycje przekładają się na kondycję całego europejskiego bloku. To szczególnie istotne również dla Polski, której gospodarka jest silnie powiązana z niemieckim przemysłem poprzez eksport i łańcuchy dostaw. Dalsze osłabienie aktywności za Odrą może oznaczać mniejszy popyt na towary produkowane przez polskie firmy. Ale słabość jest widoczna również w innych dużych gospodarkach strefy: we Francji i – w mniejszym stopniu – we Włoszech. Nawet jeśli strefie euro uda się uniknąć technicznej recesji, obecne prognozy nie pozostawiają złudzeń – europejska gospodarka weszła w okres bardzo słabego wzrostu, a odbudowa aktywności może potrwać dłużej, niż jeszcze kilka miesięcy temu zakładali ekonomiści.

Nowe przepisy na czas upałów dopiero na przyszłe wakacje

MIEJSCE PRACY \ Za kilka dni do Polski wracają upały, a wraz z nimi pytanie o bezpieczeństwo pracowników. Opublikowane 10 lipca 2026 r. rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej wprowadza maksymalne temperatury w miejscu pracy oraz nakłada na pracodawców konkretne obowiązki po przekroczeniu określonych progów. Choć nowe regulacje zaczną obowiązywać dopiero 11 stycznia 2027 r., eksperci podkreślają, że tegoroczne lato to najlepszy moment, by sprawdzić rzeczywiste warunki na stanowiskach pracy i przetestować rozwiązania, które wkrótce staną się obowiązkowe.

10 lipca 2026 r. opublikowano rozporządzenie zmieniające ogólne przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy. Jak wskazuje radca prawny Anna Lewińska z JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe, przepisy po raz pierwszy określają maksymalne temperatury dopuszczalne w miejscu pracy oraz limity, po przekroczeniu których pracodawca będzie zobowiązany do podjęcia działań chroniących zdrowie pracowników.

Nowe regulacje wejdą w życie dopiero 11 stycznia 2027 r., dlatego firmy zyskały czas na dostosowanie organizacji pracy do nowych wymogów przed

kolejnym sezonem wysokich temperatur. Pracownicy muszą jednak pamiętać, że tegoroczne upały spędzą jeszcze na warunkach obowiązujących przed zmianą przepisów.

Rozporządzenie wprowadza dwa rodzaje wartości. Pierwsza to temperatury maksymalne, których co do zasady nie będzie można przekraczać. Drugie to niższe progi temperatur, po osiągnięciu których pracodawca będzie musiał wdrożyć rozwiązania ograniczające negatywny wpływ upałów na zdrowie pracowników. Przekroczenie maksymalnych temperatur będzie dopuszczalne jedynie w wyjąt-

kowych przypadkach, gdy będzie to uzasadnione względami technologicznymi.

Jeżeli temperatura w pomieszczeniach pracy przekroczy 28 st. C, a w przypadku prac wymagających dużego wysiłku fizycznego – 25 st. C, pracodawca będzie zobowiązany do zastosowania rozwiązań technicznych obniżających temperaturę lub wdrożenia rozwiązań organizacyjnych ograniczających skutki upałów. Natomiast przy pracach wykonywanych na otwartej przestrzeni obowiązek wprowadzenia rozwiązań organizacyjnych powstanie po przekroczeniu temperatury 25 st. C.

Jak podkreśla Anna Lewińska, rozwiązania organizacyjne mogą obejmować m.in. skrócenie czasu pracy, wprowadzenie dodatkowych przerw czy zmianę godzin wykonywania najbardziej wymagających zadań. Nowym elementem będzie obowiązek wcześniejszego uzgodnienia takich rozwiązań z pracownikami lub ich przedstawicielami, zgodnie z przepisami Kodeksu pracy. Tego formalnego wymogu pracodawcy nie będą mogli pominąć.

Nowe regulacje obejmą wszystkich pracodawców zatrudniających pracowników zarówno w pomieszczeniach, jak i na otwartej przestrzeni.

W praktyce największy wpływ będą one miały na przedsiębiorstwa z branż produkcyjnej, budowlanej, logistycznej, transportowej i energetycznej, a także na firmy wykonujące prace terenowe.

Choć przepisy zaczną obowiązywać dopiero w styczniu 2027 r., eksperci zachęcają, aby przygotowania rozpocząć już teraz. Tegoroczne lato może posłużyć do sprawdzenia rzeczywistych warunków panujących na stanowiskach pracy oraz przetestowania rozwiązań, które będą wymagane po wejściu nowych regulacji w życie.

(miec)


POLITYKA ZAGRANICZNA \ Polska powinna obserwować poczynania Chin z perspektywy mocnego sojusznika USA

Pekin chce zaprogramować świat

16 lipca w Szanghaju, w przeddzień Światowej Konferencji Sztucznej Inteligencji (WAIC), przedstawiciele 29 państw podpisali umowę o utworzeniu Światowej Organizacji Współpracy w Dziedzinie Sztucznej Inteligencji (WAICO) z siedzibą w Szanghaju. Wśród założycieli są: Rosja, Białoruś, Serbia, Kuba, Wenezuela, Nikaragua, Mjanma, Laos, Pakistan, a także Brazylia, Indonezja i RPA. Uwagę zwraca to, że do organizacji nie przystąpiło ani jedno państwo zachodnie, Indie ani Japonia. W ceremonii uczestniczył sekretarz generalny ONZ António Guterres. Konferencję po raz pierwszy osobiście otworzył Xi Jinping. I właśnie jego przemówienie warto przeczytać uważnie: Xi mówi w nim o zamiarach Pekinu – trzeba tylko umieć zinterpretować jego słowa.


**Hanna
Shen**

Przywódcą komunistycznych Chin zaczął od hołdu dla amerykańskiej nauki: przypominał, że pojęcie sztucznej inteligencji narodziło się siedemdziesiąt lat temu na konferencji w Dartmouth. Wy-mowa tego gestu jest czytelna: Ameryka wymyśliła, ale to Chiny poprowadzą ludzkość dalej. Następnie wyłożył cztery zasady: otwartość i rozwój oparty na innowacjach, bezpieczeństwo i „kontrolowalność” sztucznej inteligencji, „wzajemne uczenie się cywilizacji” oraz „prawdziwy multilateralizm” w globalnym zarządzaniu technologią. Zapowiedział konkrety: 5 tys. szkoleń z AI dla krajów rozwijających się w ciągu pięciu lat, centra współpracy z ASEAN, Ligą Arabską, Unią Afrykańską i BRICS oraz udostępnienie trzydziestu krajom chińskiego systemu ostrzegania meteorologicznego Mazu.

Nie zabrakło szpilki wymierzonej w Waszyngton: Xi wezwał, by „wspólnie sprzeciwiać się nadużywaniu pojęcia bezpieczeństwa narodowego” w dziedzinie AI, czyli amerykańskim ograniczeniom eksportu chipów, które hamują chiński program zbrojeń algorytmicznych. Całość spiął metaforą: rozwój sztucznej inteligencji nie powinien być „występem solowym jednego kraju, lecz symfonią międzynarodowej współpracy”.

Piękne słowa. Problem w tym, że w tej symfonii batutę trzyma dyrygent, który w Sinciangu zamknął ponad milion ludzi w obozach koncentracyjnych, a algorytmy rozpoznawania twarzy testował na Ujgurach.

Słownik należy czytać po pekińsku

Kluczowe pojęcia tego przemówienia znaczą w ustach Xi coś innego niż w uszach zachodniego słuchacza. „Sztuczna inteligencja pod kontrolą człowieka” nie oznacza ochrony przed zbuntowanymi maszynami, lecz AI pod kontrolą partii. „Bezpieczeństwo” to stabilność reżimu. „Różnorodność cywilizacji” to formuła znana z chińskiej dyplomacji od lat: prawa człowieka są konceptem zachodnim, a każdy reżim ma prawo do „własnego modelu”, w tym do cenzury i inwigilacji. „Zmniejszanie przepaści cyfrowej” to zaś najzgrabniejszy koń trojański tej dekady: pod hasłem pomocy Globalnemu Południu Pekin rozprowadza serwery, modele językowe i systemy „inteligentnych miast” – w istocie systemy nadzoru nad obywatelami.

Nie wolno też zapominać, kto siedział przy stole. Rosję reprezentował wicepremier Dmitrij Grigorienko. Zaledwie tydzień wcześniej śledztwo The Insider, „Der Spiegel” i „Le Monde” ujawniło prowadzoną od 2020 r. tajną współpracę wojskowo-techniczną Moskwy i Pekinu: rosyjskie doświadczenie bojowe z Ukrainy w zamian za chińską sztuczną inteligencję, półprzewodniki i moce produkcyjne. W Chinach nie istnieje granica między technologią cywilną a wojskową: zaciera ją państwowa strategia fuzji militarno-cywilnej (junmin ronghe). WAICO nadaje tej machinie uprzejmą, „multilateralną” fasadę. António Guterres nie tylko przyjechał do Szanghaju, ale chwalił też chińskie modele otwartego kodu i wzywał do „inkluzywnego zarządzania” sztuczną inteligencją. Najwyższy urzędnik Narodów Zjednoczonych jest ewidentnie na usługach Pekinu i własnym autorytetem firmuje strukturę budowaną obok



fot. Xie Huanchi/Xinhua News Agency/Forum

ONZ po to, by przenieść globalne ustalenia tam, gdzie Zachód nie ma głosu. Pekin osłabia instytucje, w których przegrywa głosowania, a buduje własne, w których wygrywać nie musi, bo sam pisze regulamin.

Pierwszą reakcją komentatorów na listę założycieli była kpina: cóż to za „światowa” organizacja, w której najpoważniejszymi członkami są Laos i Lesotho? Śmiech jest przedwczesny. To, że w organizacji nie ma nikogo, kto rozwija zaawansowaną AI, nie jest jej słabością, lecz istotą. WAICO nie powstała po to, by zrzeszać potęgę technologiczną. Powstała po to, by zrzeszać odbiorców. Xi obiecał członkom szkolenia, infrastrukturę i systemy „za darmo”, a za darmowymi szkoleniami przyjdą chińskie serwery, chińskie modele i chińskie standardy: najpierw okazajna cena, potem zależność bez wyjścia. To nie koalicja potęg. To lista klientów. Pekin nie zbiera partnerów – zbiera zależnych. I to właśnie z tych zależności buduje „większość świata”, która za dekadę powie nam, jak ma wyglądać „wolność” w internecie.

Co oznacza chińska dominacja?

Gdyby Pekinowi udało się narzucić światu swoje standardy, wolność w sieci nie zostanie zniesiona dekretem.

Ona po prostu przestanie być technicznie możliwa. W chińskim modelu cenzura nie jest nadużyciem systemu; jest tym, do czego system został zaprojektowany. Model językowy nie odpowie na pytanie o Tiananmen ani o polską Solidarność, do dziś znienawidzoną w Pekinie, kamera sama rozpoznaje „podejrzaną” zgromadzenie, państwowy system punktowania obywateli zamknie niepokornemu dostęp do kredytu i biletu lotniczego. Jeśli kilkadziesiąt państw przyjmie te rozwiązania jako domyślne, staną się one światową normą, a wolność słowa – egzotyczną osobliwością, bronią coraz słabiej nawet na Zachodzie.

I tu sprawa najtrudniejsza dla europejskiego czytelnika. Pojawia się naturalny odruch: skoro Chiny budują swój blok, to odpowiedzią powinna być Unia Europejska. Otóż nie! Unia w dziedzinie technologii nie tworzy, lecz reguluje. Nie zbudowała ani jednego wielkiego modelu językowego liczącego się w światowym wyścigu, za to przevorsowała AI Act – akt o usługach cyfrowych i całą architekturę nadzoru nad mową w internecie. Powracając jak bumerang projekty masowego skanowania prywatnej korespondencji, naciski komisarzy na platformy społecznościowe w sprawie „szko-

dliwych treści”, instytucjonalizacja walki z „dezinformacją”, w której to urzędnik definiuje prawdę. To wszystko nie jest chińskim totalitaryzmem, ale jest z nim strukturalnie spokrewnione. Oba systemy łączy założenie, że wolność słowa jest problemem do zarządzania, a nie prawem do obrony. Dlatego teza, że Bruksela obroni nas przed chińskimi standardami, jest naiwna: Bruksela nieraz już pokazała, że część tych standardów skopiowałaby z ochotą, opakowując je w język „bezpieczeństwa użytkownika”.

Wnioski dla Polski

Jedyną realną przeciwwagą dla chińskiego projektu pozostają Stany Zjednoczone – państwo, które łączy trzy rzeczy naraz: najlepsze na świecie modele sztucznej inteligencji, przewagę w chipach i konstytucyjną kulturę wolności słowa, z pierwszą poprawką jako fundamentem. Nie zawsze tak było. Za rządów demokratów wielkie platformy, Twitter i Facebook, cenzurowały niewygodne treści w koordynacji z administracją, co pokazały ujawnione po przejęciu Twittera „Twitter Files”. Symbolem tamtej epoki jest blokada artykułu o laptopie Huntera Bidena tuż przed wyborami 2020 r. Kurs odwrócili Elon Musk, który zdjął z platformy cenzorski gorset, i Donald Trump, który uczynił walkę z federalną cenzurą jednym z pierwszych aktów prezydentury. To ta zmiana czyni dziś Amerykę realną alternatywą. Można mieć do niej tysiąc pretensji, ale w wyścigu o to, czy algorytmy przyszłości będą służyć obywatelowi, czy państwu nadzorcy, wybór jest zero-jedynkowy.

Polska musi być w tym starciu jednoznacznie w bloku amerykańskim – nie z sentymentu, lecz z zimnej kalkulacji. To oznacza amerykańskie i sojusznicze technologie w infrastrukturze krytycznej, twarde „nie” dla chińskich komponentów, rozwój własnych kompetencji obliczeniowych we współpracy z Waszyngtonem oraz sprzeciw wobec unijnych regulacji, które pod szyldem walki z „dezinformacją” oswajają nas z cenzurą. W Szanghaju Xi Jinping pokazał, jak chce zaprogramować świat. Kto zna kod Komunistycznej Partii Chin, ten wie, że funkcji „wolność” w nim nie przewidziano.



OPINIE \ Adam Borowski zapowiada powołanie społecznego RPO

Potrzebna alternatywa dla Gregorczyk-Abram

Adam Borowski, którego kandydatura na rzecznika praw obywatelskich nie miała w tym Sejmie szans powodzenia, zapowiada stworzenie Biura Społecznego RPO – na wzór działania Zbigniewa i Zofii Romaszewskich w PRL. Choć trudno się spodziewać, by dzisiejsze władze uznawały działalność takiego rzecznika, jego powołanie jest potrzebne, a nawet niezbędne. Trudno bowiem spodziewać się, by powołana Sylwia Gregorczyk-Abram była zdolna do należytego wypełniania obowiązków wobec obywateli i równego ich traktowania.

**Krzysztof Karnkowski**

Pewne jest, że kandydat opozycji na RPO jest postacią dla władzy niewygodną. Nie tak dawno, na początku tego roku, Adam Borowski został przez warszawski sąd skazany w drakońskim wyroku na pół roku więzienia za odmowę przeprosin pod adresem Romana Giertycha za wcześniejszą wypowiedź na temat afery Polnordu. Borowski jest osobą w zaawansowanym wieku i złym stanie zdrowia, zarazem posiada piękną kartę działacza opozycji w PRL i bojownika o prawa człowieka. Jest w tym coś symbolicznego, że to właśnie taka osoba stała się wrogiem dzisiejszej władzy i środowiska prawniczego.

Zupełnie niezrozumiałe było za to utracenie tej kandydatury przez Konfederację. Partia Sławomira Mentzena nie poparła również Sylwii Gregorczyk-Abram. Jeśli Adamowi Borowskiemu uda skupić się wokół siebie prawników słujących pomocą tym zderzającym się z niesprawiedliwością i szykanami w Polsce pod rządami Donalda Tuska, będzie zapewne jedynym realnym przedstawicielem obywateli, których sejmowe głosowanie pozbawiło realnej ochrony swoich interesów i praw. O ile bowiem jej poprzednikowi, prof. Marcinowi Wiąckowi, można było przyznać na start kredyt zaufania, o tyle Sylwia Gregorczyk-Abram podobnej zdolności nie posiada. Prof. Wiącka większość komentatorów nie kojarzyła wcześniej z działalności politycznej, ale Gregorczyk-Abram znamy z tego aż za dobrze.

Hańba podczas szturmów imigrantów

Nie wolno zapominać, że w trakcie hybrydowej inwazji na naszą granicę prawnicza



| fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

aktywistka publikuje poruszający jej zdaniem obrazek. Gdy lewicowe media produkowały pełne wzruszających elementów opowieści o imigrantach, przyszła RPO nie mogła być gorsza. Pisała o dzieciach, które tak marzą o Polsce, że aż z radości rysują polski paszport. Problem w tym, że dokument ten opatrzony jest na dziecięcym obrazku dwugłowym rosyjskim orłem, a napisy wykonano cyrylicą.

Wpis Gregorczyk-Abram budził w trakcie kryzysu migracyjnego powszechną wesołość, przypomniany został także w ostatnich dniach na łamach konserwatywnych mediów. Gorzej, że to najmniejsza kompromitacja, jaka ciągnie się za nowo wybraną RPO. Trudno udzielić Sylwii Gregorczyk-Abram kredytu zaufania jako urzędnicze zdolnej od pierwszego dnia wznieść się ponad polityczne podziały, ponieważ jej dotychczasowa aktywność znacznie wykraczała poza neutralną działalność prawniczą, edukację konstytucyjną czy nawet obywatelską kontrolę władzy. Jako współtwórczyni Wolnych Sądów stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy sprzeciwu wobec PiS, występowała na demonstracjach opozycji, a podczas marszu zorganizowanego przez Donalda Tuska 4 czerw-

ca 2023 r. domagała się rozliczenia zarówno „demontażu prawa”, jak i jego politycznych „akuszerów”.

Polityczny aktywizm – żeby było tak, jak było

Jej środowisko prowadziło również działalność komunikacyjną przypominającą kampanię polityczną: w świątecznym spocie Wolnych Sądów z 2022 r., w którym wystąpiła Gregorczyk-Abram, odpowiedzialnością za drożynę, problemy materialne rodzin i blokadę środków z KPO obciążano rząd PiS oraz prezydenta, posługując się przy tym groteskowym wizerunkiem Jarosława Kaczyńskiego i symboliką jednoznacznie wymierzoną w partię rządzącą, z ośmioma gwiazdkami na świątecznej bombce włącznie.

W 2021 r. w rozmowie z niemieckim „Der Spiegel” opowiadała się natomiast za zastosowaniem wobec Polski presji finansowej Unii Europejskiej i wstrzymaniem wypłat do czasu przywrócenia praworządności, co bardzo trudno pogodzić z wizerunkiem przyszłego urzędnika mającego budzić zaufanie także obywateli prezentujących inne poglądy na politykę krajową i dopuszczalny poziom ingerencji unijnej w funkcjonowanie państw członkowskich.

Grupa Wejście

Jeszcze większe wątpliwości dotyczą wydarzeń po zmianie władzy w 2023 r. Nazwisko Gregorczyk-Abram pojawiło się w związku z whatsappową grupą Wejście, w której osoby obejmujące kierownictwo mediów publicznych i ich współpracownicy konsultowali działania towarzyszące przejęciu PAP, Polskiego Radia i TVP. Obecność w takim gremium – jak wynikało z samych rozmów – świadomym sensu i wymowy planowanych działań każe wątpić w zdolność rzecznik do kontrolowania bliskiej jej poglądom władzy. Profesor Marcin Wiącek, choć dość ostrożny w swoich sądach, potrafił jednak przyglądać się nadużyciom władz, jak choćby w sprawie ks. Michała Olszewskiego. Tymczasem podczas sejmowego przesłuchania Gregorczyk-Abram powołała się przede wszystkim na brak formalnego pełnomocnictwa do reprezentowania mediów publicznych, nie rozwiewając szczegółowych wątpliwości dotyczących swojej obecności w grupie, kontaktów z Ewą Wrzosek ani ewentualnych nieformalnych konsultacji prawnych.

Znaczenie ma tutaj również jej wieloletnia praca w międzynarodowej kancelarii Clifford Chance, w której odpowiadała między innymi za działalność pro bono i strategiczne postępowania dotyczące praw człowieka. Wirtualna Polska ujawniła poszlaki wskazujące, że wnioski prokurator Ewy Wrzosek związane ze zmianami w mediach publicznych zostały przygotowane poza budynkiem prokuratury, być może właśnie przy udziale prawników Clifford Chance. Kancelaria obsługiwała później media publiczne, a pytania o to, kto rzeczywiście przygotował dokumenty, nie doczekały się jasnej odpowiedzi. Również w trakcie sejmowych przesłuchań kandydatki na RPO.

Po przejęciu władzy przez ówczesną opozycję Gregorczyk-Abram nie wycofała się

z politycznie ukierunkowanego aktywizmu, lecz przeszła do współpracy z instytucjami nowego państwowego establishmentu. Została powołana przez premiera na przewodniczącą komisji badającej rzekome represje wobec organizacji społecznych i aktywistów wyłącznie w latach rządów Zjednoczonej Prawicy, a już przy inauguracji prac mówiła o „systemowym ataku” poprzedniej władzy na społeczeństwo obywatelskie. Tekst raportu był jednym wielkim, nieuporządkowanym gniotem i wytworem fantazji autorów.

Wcześniejsza działalność prawniczy w Clifford Chance także była skoncentrowana na kwestiach odpowiadających programowi liberalno-progresywnej części społeczeństwa obywatelskiego – między innymi reprezentowała organizację LGBT w postępowaniu przeciwko naklejkom „Gazety Polskiej” i uczestniczyła w strategicznych procesach przeciwko politykom oraz instytucjom kojarzonym z prawicą. Wszystko to kreuje konsekwentny, ponury obraz prawniczy aktywistki, która przez lata nie była obserwatorką sporu, tylko jedną z jego najbardziej zaangażowanych uczestniczek, nakręcającą podziały światopoglądowe.

Marcin Wiącek jako RPO nie był rzecznikiem marzeń szeroko pojętej prawicy – wielokrotnie jego monity były niewystarczające, jednak należy pamiętać, że potrafił recenzować tak obecny, jak i poprzedni rząd. Dotychczasowe zaangażowanie Sylwii Gregorczyk-Abram nie daje żadnej gwarancji, że będzie ona w stanie sprzeciwić się w czymkolwiek swojemu środowisku politycznemu, a nawet dostrzec taką potrzebę. Tym większe więc wyzwanie przed Adamem Borowskim i prawnikami, którzy – nie mając instytucjonalnego wsparcia – będą musieli jakoś zapełnić znaczącą lukę w polskim systemie prawnym.



WYSTAWA \ Od 18 września br. do 17 stycznia 2027 r. w przestrzeni Instytutu Przemysłów Kreatywnych w Warszawie oglądać będzie można wystawę „Tilda Swinton – Ongoing”. Ekspozycja ma przybliżyć inspiracje i osoby, które od ponad 40 lat kształtują życie wybitnej szkockiej aktorki.

KULTURA LUDOWA \ Wielkie święto dziedzictwa kulturowego

Najpiękniejszy folklor świata w polskich górach

„Ci ludzie zawsze tu byli? Zawsze” – filmowy spot reklamujący Tydzień Kultury Beskidzkiej dotyka sedna idei. Źródła nie tyle samego festiwalu, ile ludzi gór i folkloru, który jest tak pięknie, jak i trwale zakodowany w ich DNA. 25 lipca m.in. w Wiśle, Szczyrku i Żywcu rozpocznie się Tydzień Kultury Beskidzkiej. To wyjątkowe święto zgromadzi 4000 artystów z całego świata, w tym z USA, Meksyku i Portugalii. Jakież to będą piękne i barwne korowody!

Sylwia Krasnodębska

Blisko 100 zespołów i około 4 tys. artystów z całego świata! Za brawurowymi liczbami szaleją cudowne korowody, pełne wigoru tańce, mocne śpiewy niesące się po dolinach i zacięta rywalizacja konkursowa.

W dniach od 25 lipca do 2 sierpnia polskimi górami zawładną muzycy Tygodnia Kultury Beskidzkiej, ale pierwsze festiwalowe rozgrywki zobaczymy już 23 lipca w Bielsku-Białej. Festiwal przez dziewięć dni zagości na estradach w Wiśle, Szczyrku, Żywcu, Makowie Podhalańskim i Oświęcimiu. W polskie góry zjadą, jak zawsze, artyści z całego świata. Będą barwni muzycy m.in. z Chile, Kolumbii, USA, Macedonii Północnej, Bośni i Hercegowiny, Słowacji, Włoch, Turcji, Bułgarii, Grecji, Ekwadoru, Szwajcarii i Meksyku.

Organizowany już po raz 63. TKB to – poza zabawą w ludowych barwach i brzmieniach – również kon-



To najstarszy i największy festiwal folklorystyczny w Europie. I jeden z najpiękniejszych na świecie | fot. mat. pras./d

kursy. Ich celem ma być nie tyle rywalizacja, ile promocja i ochrona dziedzictwa kulturowego – dawnych pieśni, tańców, muzyki, a także obrzędów towarzyszących pracy i świętowaniu. Wspomniane konkursy to Festiwal

Folkloru Górali Polskich, który zrzesza reprezentantów wszystkich góralskich grup etnograficznych.

Impreza odbywa się w Żywcu od 1970 r. (a od 1982 r. jest integralną częścią Tygodnia Kultury Beskidzkiej). Tu pre-

zentują się artyści pielęgnujący najbardziej autentyczne formy ludowej ekspresji. Zmagania obejmują występy grup pieśni i tańca (na scenie Amfiteatru pod Grojcem) oraz pokazy kapel, instrumentalistów czy śpiewaków (najczę-

ściej na żywieckim Rynku, w otoczeniu stoisk z rzemiosłem i sztuką ludową). Z kolei Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne, organizowane od 1990 r., to dumny pokaz kultury z całego świata. Rywalizacja konkursowa dodatkowo motywuje uczestników do prezentowania własnych tradycji w jak najbardziej wiernej, nieprzetworzonej formie.

„Tegoroczne hasło »Otwórz się na folklor« zachęca, by zajrzeć głębiej, przez ramy okna beskidzkiej chaty, za którym kryje się świat melodii, tańców, gwary i haftów. To okno nie ma granic, prowadzi wprost do krainy, gdzie wiatr niesie śpiew, a ziemia żyje rytmem dawnych pokoleń. Pozwólmy, by taniec porwał nas niczym wirujący w kręgu płomień. W tym tańcu kryje się magia spotkań, opowieści i serc bijących wspólnym rytmem. Już teraz pozwólcie mu stać się inspiracją do świętowania, odkrywania i przeżywania niezapomnianych chwil” – zachęcają organizatorzy festiwalu.

Od młodzińca Waszyngtona po dojrzałego Busha

KINO \ 31 lipca na ekranach kin zadebiutuje „Młody Waszyngton” w reż. Jona Erwina. Biograficzna opowieść o geodecie, który poprowadził Amerykę ku niepodległości i został jej pierwszym prezydentem. Czekając na premierę, przypominamy głośne produkcje, które zajął za firanki Białego Domu.

Jerzy Waszyngton – od chłopca mającego uprawiać zagonek do lidera przyszłej potęgi świata. Tak patetycznie można opisać historię polityka przedstawioną w „Młodym Waszyngtonie”. Reżyser skupił się na ukazaniu trudnej drogi mężczyzny i nie zawsze dobrych decyzji na polu boju, które ukształtowały charakter przyszłego przywódcy.

I choć filmowi słusznie zarzuca się narrację rodem z filmu historycznego dla szkół, to jednak jest to opowieść warta uwagi. Choćby dlatego, że młodość Jerzego Waszyngtona nie jest popularnym tematem. A sam polityk przedstawiany był często jako pomnikowy

ojciec narodu. Tu mamy tzw. człowieka z krwi i kości. W roli głównej zobaczymy Williama Franklina-Millera, a w postaci jego matki wcieliła się Mary-Luise Parker.

Wielkimi postaciami amerykańskiej historii zajmowali się dotąd wielcy reżyserzy – Steven Spielberg i Oliver Stone. Ten pierwszy wyreżyserował „Lincolna” z wybitną rolą tytułową Daniela Day-Lewisa. W filmie z 2012 r. widzieliśmy wyczerpującą, zakulisową walkę polityczną o uchwalenie 13. poprawki do Konstytucji, mającej na celu ostateczne zniesienie niewolnictwa. Wszystko to rozgrywało się



Film „Młody Waszyngton” wyprodukowało Studio Angel, które ma na koncie międzynarodowe hity, takie jak „The Chosen” i „Sound of Freedom” | fot. mat. pras./d

w cieniu krwawego finału wojny secesyjnej. Film zasłużył na dwóch Oscarach (za aktora pierwszoplanowego i scenografię) i aż 10 nominacji.

Oliver Stone stworzył tymczasem „Nixona” i „W.”.

Pierwszy tytuł, który miał swoją premierę w 1995 r., był próbą stworzenia psychologicznego portretu Richarda Nixona. Prezydent USA jako jedyny w historii pod presją opinii publicznej i dowodów

ustąpił z urzędu, by uniknąć procedury impeachmentu. Film z kapitalną kreacją Anthony’ego Hopkinsa próbował zrekonstruować kulisy słynnej afery Watergate. „W.” był tymczasem określony słodko-gorzkim portretem George’a W. Busha. W filmie z 2008 r. śledziliśmy drogę bohatera od imprezowej młodości w cieniu ojca aż po Białą Dom i decyzję o inwazji na Irak.

Sylwia Krasnodębska

NIE PRZEGAP !

Jutro w tygodniku „Gazeta Polska” recenzja filmu „Młody Waszyngton” w reż. J. Erwina



fot. Fotomag/gazeta Polska

LIGA NARODÓW

SIATKÓWKA \ Polscy siatkarze zakończyli na drugim miejscu zasadniczą część Ligi Narodów. Biało-Czerwoni już wcześniej mieli zapewniony awans do turnieju finałowego, a w swoim ostatnim meczu pokonali w Chicago USA 3:0 (25:20, 25:21, 25:19). Impreza finałowa odbędzie się w dniach 29 lipca – 2 sierpnia w chińskim Ningbo.

Mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie przeszły do historii. W wielkim finale Hiszpania całkowicie zasłużyła pokonała Argentynę 1:0. Jest to jej drugi tytuł mistrzowski i dopiero drugi medal mundialu. Jedynego gola w tym zaciętym i mało efektownym meczu strzelił w 106. min Ferran Torres. Amerykańska impreza zapamiętana zostanie jako najlepsze mistrzostwa w historii, na których pobite zostały wszelkie możliwe piłkarskie rekordy. FIFA i jej prezydent Gianni Infantino triumfują. Szczęśliwy jest także prezydent USA Donald Trump, który stał się wielkim entuzjastą futbolu.

Artur Szczepanik

Hiszpanie zdominowały turniej i wygrali go, pokonując po drodze m.in. Urugwaj, Portugalię, Belgię, Francję i Argentynę. Mistrzowie Europy stracili w ośmiu turniejowych spotkaniach tylko jednego gola. Jedyną ekipą, której nie zdołali pokonać, była Republika Zielonego Przylądka. W pierwszym spotkaniu na mistrzostwach Hiszpanie zremisowali z nią 0:0.

MUNDIAL 2026 \ Hiszpania wygrała 1:0 z Argentyną w wielkim finale najwspanialszego turnieju piłkarskiego w historii

Futbol oczarował Amerykę



Za cztery lata Hiszpania będzie broniła mistrzostwa świata na swoich stadionach

fot. Heuler Andrey/DiaEsportivo/imago sport/Forum

Wczoraj na ulicach Madrytu mistrzów świata witały setki tysięcy kibiców. Feta była przednia, a z piłkarzami bawił się król Filip VI. Donald Trump rozmawiał z nim podczas finału, podobnie jak z premierem Pedrem Sánchem. Prezydent USA rozdawał medale uczestnikom finału, a po wręczeniu pucharu został na podium podczas podniesienia przez Hiszpanów Pucharu Świata.

– To było jedno z najwspanialszych wydarzeń jakiegokolwiek rodzaju w historii

– powiedział Trump. – Hiszpania grała lepiej, naprawdę dominowała, ale obie drużyny grały dobrze. To było bardzo ekscytujące – mówił. Hiszpanów chwalił także Lionel Scaloni, selekcjoner reprezentacji Argentyny. Przyznał on, że mistrzem świata został najlepszy zespół tego turnieju. – Wygrali zasłużenie, muszę się z tym zgodzić, taka jest prawda. Ale będę piełgnował w pamięci to, co osiągnęli moi piłkarze,

i wartość tego, że dotarliśmy tak daleko. Myślę, że dopiero po jakimś czasie to docenimy – powiedział Scaloni.

Po raz pierwszy w historii w finale mundialu spotkali się aktualny mistrz Europy z aktualnym mistrzem świata, jednocześnie triumfator Copa America. O wygranej Hiszpanii zdecydował gol w dogrywce Ferrana Torresa. Nie powinno do niej dojść, bo Europejczycy mieli miazdzącą przewagę. Fantastycznie bronił jednak bramkarz Argentyny Emiliano Martínez.

– Powinniśmy być bardziej skuteczni pod bramką, ale to finał mistrzostw świata i wiedzieliśmy, że będziemy musieli cierpieć, że nic nie przyjdzie łatwo. Ci zawodnicy mają wyjątkowy potencjał i talent. To zaszczyt im towarzyszyć. Jestem bardzo wzruszony. Każdy z nich dawał z siebie wszystko – powiedział selekcjoner Hiszpanii Luis de la Fuente.

Najlepszym piłkarzem mistrzostw został wybrany defensywny pomocnik Hiszpanów Rodri, podobnie jak dwa lata temu po Euro 2024. Kylian Mbappé został natomiast pierwszym piłkarzem, któ-

ry dwukrotnie został królem strzelców mistrzostw świata. Francuz strzelił dziesięć goli i o dwa wyprzedził Argentyńczyka Lionela Messiego, który w finale nie oddał nawet strzału, tak doskonale bronili swojej bramki defensorzy mistrza świata, który jedyne goła stracił w 1/4 finału z Belgią (2:1).

Tegoroczne mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku były pierwszymi organizowanymi przez trzy kraje i z udziałem 48 reprezentacji, trwały rekordowe 39 dni, a do wyłonienia triumfatora potrzebne były aż 104 spotkania. Krytykowany wcześniej pomysł rozszerzenia mistrzostw okazał się pełnym sukcesem. Kolejny turniej odbędzie się w 2030 r., a jego gospodarzami będą Hiszpania, Portugalia i Maroko, choć pierwsze trzy mecze zostaną rozegrane w Ameryce Półd. – Urugwaju, Argentynie i Paragwaju – dla uczczenia setnej rocznicy pierwszego mundialu w historii. Tę koncepcję Infantino też wszyscy krytykują. Zapewne tylko do pierwszego gwizdka sędziego za cztery lata.

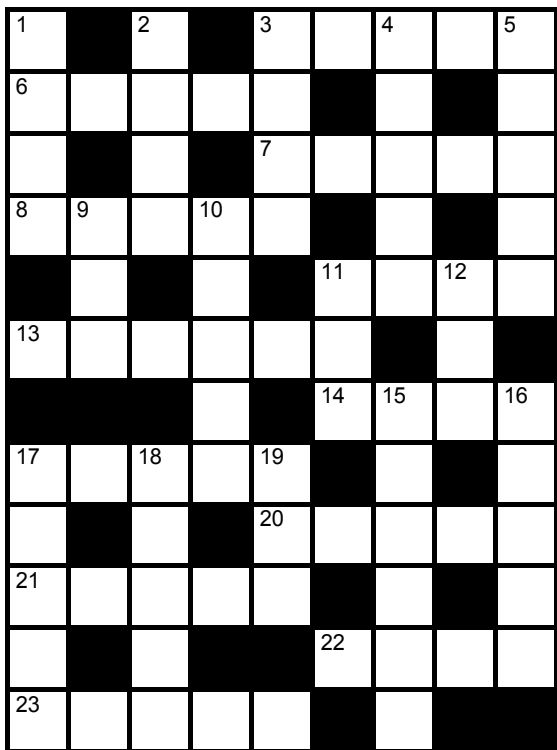
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

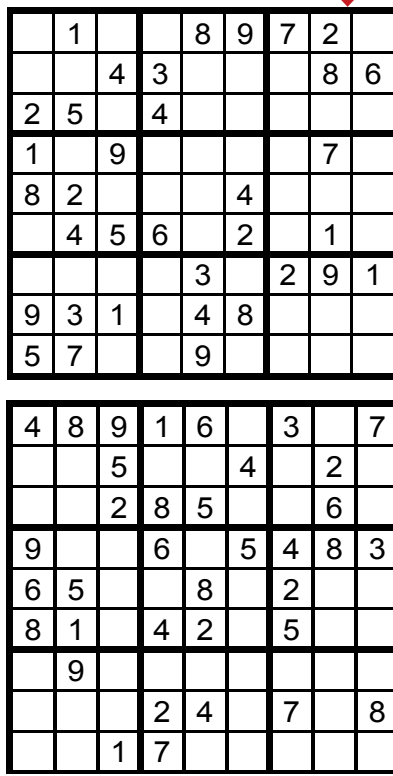
- 3) antonim zakazu
- 6) błękitne nad horyzontem
- 7) taniec lub wieczko
- 8) kwitnie tylko raz
- 11) stolica Egiptu
- 13) księstwo z Monte Carlo
- 14) koniec końca
- 17) nierówność na stoku
- 20) Daniel, pisał o Robinsonie
- 21) włoski placek
- 22) mieszkanie zakonnika
- 23) snur kowboja, lasso

PIONOWO

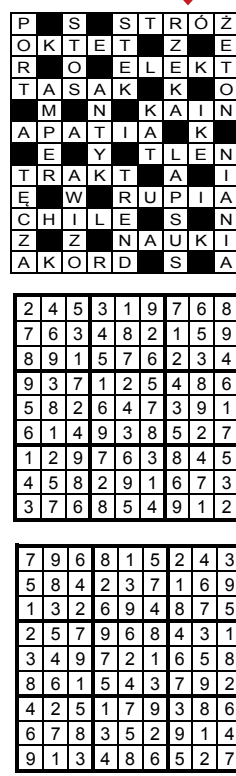
- 1) pseudonim Siedzikówny
- 2) jadalnia marynarzy
- 3) ocena za występ
- 4) szyderstwo, drwina
- 5) korek na drodze
- 9) modyfikacja genetyczna
- 10) brama, podjazd
- 11) upięte włosy
- 12) przydomek Eisenhowera
- 15) Santi, włoski malarz
- 16) na niej aktorzy
- 17) mała w atlasie
- 18) konny ordynans
- 19) jej nie wypada



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
P.o. sekretarz redakcji: Kamila Krupińska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolirski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Rączkowski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Drózd
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 090 29 58 (wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group; Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.